Nr 344 (374) Łódź, piątek, 7 grudnia 1945 r. Rok 51

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od godz. 12—2 popołudniu

ADMINISTRACJA czynna od godziny 8—18

Cena numeru 1 złoty

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA: ŁÓDŹ PIOTRKOWSKA 68

ADMINISTRACJA: PIOTRKOWSKA 70

Telefony: Redakcji . . 144-18
Administracji 222-22

Konto w Banku „Społem", Oddział w Łodzi, Nr. 12

O metody porozumienia z Czechosłowacją

Wydaje się konieczne na łamach „Robotnika" zwrócić uwagę na niewłaściwość podtrzymywania przez niektóre czynniki takiego klimatu w opinii polskiej, który miast sprzyjać porozumieniu z Czechosłowacją utrudnia je. Trzeba, aby i świat i świadomy obywatel polski o tym wiedział, chociażby po to, by nie ulegał takim nastrojom.

Wiadomo powszechnie — nie tylko w Polsce, iż nie wszystkie audycje radia polskiego w Katowicach, w sprawach naszych sąsiedzkich waśni, są na właściwym poziomie.

Wiadomo też, że nie zawsze stanowisko naszej prasy na Śląsku ułatwia objektywne załatwienie spornych spraw z Czechosłowacją.

Ostatnio np. „Dziennik Zachodni" w artykule pod sensacyjnym tytułem „Dziwne zastrzeżenia ze strony Czechosłowacji" ze „zdumieniem" dowiaduje się, że Czesi „występują równocześnie z żądaniami', które rzekomo wywołać muszą z naszej strony zasadnicze zastrzeżenia. Ba, nawet dalej pisze się o naszych „zastrzeżeniach bezwarunkowych" (wszystko dotyczy żądań Czechosłowacji w Raciborskim i Kładzkim).

Tego rodzaju wystąpień dziennnika śląskiego nie tylko nie podzielamy, ale uważamy je za szkodliwe. Jeżeli rząd polski proponuje rokowania o całokształcie spraw spornych, to się rozumie, że nie tylko w sprawach, które Polska uważa za sporne, ale i w tych, które za sporne uważa Czechosłowacja. Inaczej nie byłaby to propozycja rokowań, a polskie ultimatum. Rozmawiamy o wszystkim, co nas dzieli, i całość sporu musimy rozstrzygnąć w drodze wzajemnych ustępstw, niezbędnych dla dojścia do porozumienia, aby powszechnej opinii w Polsce, ani w Czechosłowacji — nie zostawiły stałego śladu rozczarowań, upokorzenia lub klęski.

Tego rodzaju stan umysłów trwał w Polsce po jednostronnie krzywdzącej Polskę decyzji Rady Ambasadorów z 28.7 1920 r. na temat granicy Polski na Zaolziu i dał nader smutne wyniki. Odrzucamy stanowisko tych kół czeskich, któreby rade mówić o wszystkim, tylko nie o Zaolziu. Na takie stanowisko nigdy się nie zgodzimy. Właśnie chcemy i będziemy mówić o Zaolziu. Ale nie można tego samego prawa zaprzeczyć Czechosłowacji w odniesieniu do pretensji terytorialnych tego kraju.

Albo druga sprawa: prasa czechosłowacka szeroko rozpisywała się ostatnio na temat gwałtów, jakie poczyniono na kolonistach czeskich w Zelowie w woj. łódzkim. Część „patriotycznej" — w cudzysłowie — prasy polskiej napadła za to na — zupełnie usprawiedliwione zresztą — oburzenie opinii czechosłowackiej. Napadła bez żadnego usprawiedliwienia i bez celu. Albowiem władze polskie sprawiedliwie osądziły winnych nadużyć z polskich niższych urzędów i szereg winnych nadużyć w stosunku do tych kolonistów — aresztowano. I miast pochwalić surowe i sprawiedliwe wkroczenie polskiego demokratycznego rządu, niektóre dzienniki polskie postawiły się w dziwnym świetle, broniąc sprawy, którą należałoby potępić.

W świetle procesu w Norymberdze

Jak doszło do wojny

NORYMBERGA (AFP). W czasie posiedzenia czwartkowego głos zabrał pułkownik Jones, który mówił o wypadkach z 31 sierpnia 1939 r., poprzedzających wybuch wojny z Polską. Wieczorem tego dnia Hitler rozkazał rozpocząć atak na Polskę o godzinie 4 minut 15.

Zdawał on sobie sprawę z tego, że rozpoczęcie działań wojennych niewątpliwie uwikła w wojnę Anglię i Francję. 1-go września, gdy armie niemieckie przekraczały granicę polską, Hitler zdecydował odpowiedzieć siłą na siłę.

3-go września rząd brytyjski wezwał Hitlera do wycofania wojsk z terytorium Polski, dając termin do godziny 11-ej rano. Hitler nie udzielił żadnej odpowiedzi rządowi brytyjskiemu i pogrążył świat w wojnę, do uniknięcia której dążono przez tyle lat.

Ren nie może pozostać niemiecki

LONDYN (AFP) Francuski minister sprawiedliwości Teigen oświetlił stanowisko Francji w sprawie Zagłębia Ruhry i Nadrenii. „Trzeba, ażeby Ruhra, która jest główną zbrojownią Neimiec, nie pozostała do ich dypsozycji, lecz by stała się użyteczną dla całej Europy". Niemcy będą mogli posiadać udział w produkcji Zagłębia Ruhry, lecz powinni być pozbawieni kierownictwa".

Opinia francuska, mówił dalej minister, nie wypowiada się przeciwko scentralizowaniu administracji niemieckiej, lecz pragnie wiedzieć, jakie będą granice suwerenności Niemiec. Skoro Królewiec nie będzie się znajdował w zasięgu rządu niemieckiego, to i Moguncja nie może pozostać pod zarządem niemieckim".

Następnie Tejgen przedłożył program nacjonalizacji. Dotyczy on przede wszystkim kopalń, banków, po części ubezpieczeń i pewnych gałęzi transportu. Rząd weźmie udział w założeniu przedsiębiorstw dla produkcji użytecznych maszyn i budowy okrętów.

Ambasador Polski u królowej angielskiej

LONDYN (PAP). Królowa angielska przyjęła na audiencji ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej i panią Strasburger.

Demobilizacja armii kanadyjskiej

TORONTO (PAP). Armia kanadyjska ma być zdemobilizowana od kwietnia 1946 r. W chwili zakończenia wojny w Europie w armii, flocie wojennej i lotnictwie kanadyjskim służyło 781.000 mężczyzn i kobiet. Z tej liczby zdemobilizowano do 22 listopada rb. około 300.000, w tym około 170.000 żołnierzy i lotników, przywiezionych z Europy. Pewna liczba oddziałów kanadyjskich pozostanie w Niemczech jako wojska okupacyjne.

Hirohito będzie abdykować

PARYŻ (PAP). Zdaniem kół dobrze poinformowanych, cesarz japoński będzie abdykował w maju roku przyszłego na rzecz 13-letniego następcy który wstąpi na tron jako cesarz Ankihito. W imieniu cesarza występować będzie rada regencyjna złożona z 3 młodszych braci cesarza.

Pierwszy Zjazd PPR
rozpoczął swe obrady

Dnia 6 b. m. rozpoczął obrady w Warszawie pierwszy zjazd Polskiej Partii Robotniczej. Sala Romy wspaniale udekorowana biało-czerwonymi i czerwonymi sztandarami, kwiatami i wieńcami. Nad trybuną olbrzymi portret Marksa i portret generalnego sekretarza K. C. PPR tow. Gomółki — Wiesława. Po bokach portrety organizatorów i pierwszych sekretarzy Komitetu Centralnego Partii: Nowotki Marcelego — „Mariana", zamordowanego w listopadzie 1942 r. oraz Findera — „Pawła", zamęczonego przez Niemców na Pawiaku. Na ścianach obok portretów Prezydenta Bieruta i Premiera Osóbki-Morawskiego portrety czołowych bojowników o wolność: Kościuszki, Mickiewicza, Jarosława Dąbrowskiego, Waryńskiego, Kasprzaka i Okrzeji. Trybuna prezydialna tonie w powodzi kwiatów.

O godz. 10-ej na trybunę wchodzi sekretarz generalny Kom. Centr. PPR tow. Gomółka — Wiesław, powitany burzliwymi oklaskami. Tow. Gomułka zagaja zjazd, witając prezydenta KRN ob. Bolesława Bieruta, wiceprezeydenta KRN tow. Szwalbego, Premiera Rządu Jedności Narodowej tow. Osóbkę-Morawskiego, Marszałka Rolę-Żymierskiego, prezydenta Warszawy Tołwińskiego, przedstawicieli Polskiej Partii Socjalistycznej, przedstawicieli stronnctw politycznych, Komisji Centralnej Związków Zawodowych, Związku Samopomocy Chłopskiej, spółdzielczości, organizacji młodzieży, przedstawicieli świata nauki i literatury oraz wszystkich delegatów i gości.

ZAGAJENIE TOW. GOMUŁKI

Zjazd Polskiej Partii Robotniczej mógł się zebrać — mówi tow. Gomułka — dlatego, że w rezultacie walki narodu polskiego z najeźdźcą niemieckim, w rezultacie wyzwolenia ziem polskich przez bohaterską Armię Czerwoną i Wojsko Polskie powstała wolna i niepodległa demokratyczna Polska. Jesteśmy młodą partią, gdyż istniejemy zaledwie cztery lata, ale reprezentujemy 70 lat walki klasy robotniczej i mas pracujących.

Polska Partia Robotnicza wyrosła ze wszystkich ruchów wolnościowych w Polsce: od „Proletariatu" przejęła głęboką wiarę w zwycięstwo klasy robotniczej, niezłomny hart ducha jego bojowników ginących na stokach cytadeli, w więzieniach i katorgach carskich. Od SDKP i L przejęła hlubne tradycje międzynarodowej solidarności robotniczej i bohaterską tradycję walk z 1905 roku. PPR nawiązała również do bohaterskiej tradycji bojowców PPS z 1905 r. do tradycji walk chłopskich przeciw jarzmu obszarniczemu.

Czerpaliśmy doświadczenie i z historii walk innych narodów, budując partię w oparciu o najszersze masy narodu. Pomocą był dla nas dorobek i doświadczenie bohaterskiej Komunistycznej Partii Polskiej.

Partia nasza — mówi tow. Gomułka — dzięki swej walce i dzięki słusznemu jej stanowisku zajęła przodujące miejsce w narodzie. Partia nasza pierwsza stanęła do walki, zmyła hańbę klęski wrześniowej, położyła podwaliny polityki sojuszu ze Związkiem Radzieckim i wszystkimi państwami bloku antyfaszystowskiego. Mówca przypomina również zasługi emigracji polskiej w ZSRR — Związek Patriotów Polskich w ZSRR, w którym niepoślednią rolę odegrała PPR, twórców armii polskiej, która przeszła zwycięską drogę od Lenino do Berlina. Przy burzliwych oklaskach sali mówca stwierdza, że PPR, która była pierwsza w walce, jest również pierwsza w budowie. Polska Partia Robotnicza stała się partią nie tylko jednej klasy, ale całego narodu. Szła do walki pod hasłami niepodległości Polski i demokracji ludowej i pod tymi hasłami prowadzi nadal swoją walkę.

Pierwszy wita zjazd Prezydent KRN ob. Bierut.

PRZEMÓWIENIE PREZYDENTA BIERUTA

Witam pierwszy zjazd Polskiej Partii Robotniczej w niepodległej i odrodzonej Polsce — jako zjazd tej partii, która w okresie najcięższym dla narodu polskiego oraz w sytuacji najtrudniejszej i najbardziej zawikłanej, ale decydującej o przyszłości naszego kraju i losach naszej ojczyzny — pierwsza w zespole organizacji demokratycznych podjęła przed dwoma laty inicjatywę powołania do życia Krajowej Rady Narodowej, którą mam zaszczyt dziś tu reprezentować. Witam przeto ten zjazd, jako zjazd partii, której Krajowa Rada Narodowa w pierwszym rzędzie zawdzięcza swe powstanie, swoją dzisiejszą rolę i znaczenie w narodzie i państwie.

W dalszym ciągu ob. Prezydent Bierut oświadczył:

Dziś przed demokracją polską stoi problem całkowitej odbudowy organizacyjnej od podstaw aparatu wytwórczego we wszystkich kluczowych dziedzinach naszej gospodarki narodowej. Tę odbudowę organizacyjną przeprowadzić może tylko państwo i nikt więcej, ponieważ odbyć się ona może tylko wysiłkiem całego narodu. Przed demokracją polską stoi dziś nowe zadanie: strzec, by ten wysiłek narodu nie stał się znów żerowiskiem pasożytów, aby pozostał trwale i na zawsze zdobyczą ludu pracującego. Wypełniając to zadanie demokracja polska zdobywać będzie coraz bardziej niewzruszone podstawy swej siły i zarazem podstawy rozwoju dobrobytu i wielkości całego narodu i państwa.

Jestem przekonany, że Wasz zjazd, zjazd przodującej partii obozu demokratycznego, nie pominie żadnego z podstawowych problemów, wskazujących drogę dalszego umacniania władzy demokratycznej w oparciu o odbudowę gospodarczą naszego kraju, o najszybsze zaleczenie ran, zadanych nam przez wojnę i przede wszystkim w oparciu o rosnącą twórczą rolę i znaczenie ludu pracującego w całokształcie naszego odrodzonego życia społecznego. W tym duchu życzę wam najbardziej pomyślnych i owocnych obrad.

PRZEMÓWIENIE PREMIERA OSÓBKI - MORAWSKIEGO

Witając zjazd w imieniu Rządu Jedności Narodowej Premier tow. Osóbka-Morawski m. in. powiedział:

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)

Nie tylko nie należy za często grywać hymnów narodowych, za wiele wołać „niech żyje", za gęsto umieszczać portrety kierowników naszej nawy państwowej w pismach ilustrowanych, ale nie należy też uprawiać megalomanii narodowej. Brak samokrytycyzmu narodowego — to pierwszy krok ku osłabieniu demokracji ludowej.

Pierwszy Zjazd PPR

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Praca i wysiłki waszej partii jak może żadnej innej, związane są z pracą i wysiłkami naszego rządu, naszej koncepcji politycznej. Mówię to z całą znajomością rzeczy, gdyż od dawna miałem możność współpracować z wami i z waszą partią. W okresie okupacji, kiedy wiele partii i grup, dziś znajdujących się w ramach Rządu Jedności Narodowej zajmowało inne, nieraz wręcz przeciwne stanowisko polityczne, Polska Partia Robotnicza była głównym ośrodkiem, wokół którego skupiały się wszystkie szczere demokratyczne elementy socjalistyczne, ludowe i inteligencji demokratycznej, by wykuć nową słuszną koncepcję polityczną, która odniosła bezprzykładne zwycięstwo i która obróciła o 160 stopni koło historii polskiej.

Jak trudne były warunki naszej pracy i walki o naszą słuszną sprawę — ciągnie mówca — świadczą olbrzymie ofiary ludzkie, które padły w tej walce i na posterunku pracy. Tylko z samych rąk rodzimej naszej reakcji padły tysiące ofiar. Wśród tych tysięcznych ofiar pomordowanych rękami reakcji PPR znowu zajmuje naczelne miejsce, osiągając tragiczną palmę pierwszeństwa.

Przeminął już huragan wojny. Budujemy nowe życie w warunkach pokojowych, ale walka jeszcze trwa. Nie damy się odepchnąć od dalszej pracy przy odbudowie Polski demokratycznej, przez tych, którzy ostatnio dopiero się namyślili i wyszli z lasu, podczas kiedy myśmy dotąd dźwigali sami i jeszcze dźwigamy prawie sami na swych barkach, ciężar odbudowy kraju i odpowiedzialności za los demokratycznej Polski.

Demokracja obecna — rozwija swą myśl premier — to nie słaba demokracja z 1918 r., która dla białej mąki amerykańskiej pozbyła się władzy na rzecz reakcji. Ostatnia, zbyt krótka i niepełna dla mas robotniczo-chłopskich niepodległość i okres koszmarnej, tragicznej dla naszego narodu, okupacji niemieckiej, nauczyły nas myśleć wielkimi kategoriami odpowiedzialności za losy naszego kraju i naszego narodu. My teraz wizji nowej, silnej, szczęśliwej, niepodległej Polski nie stracimy ani na moment z oczu, ani też za białą mąkę nie przehandlujemy.

Jestem przekonany — kończy mówca — że wasz kongres będzie nowym etapem do nowej pracy i dalszego rozwoju waszej partii, jednego z podstawowych członków naszego bloku demokratycznego i siły naszego rządu. Życzę wam jak najbardziej owocnych obrad. Niech żyje zwarty blok stronnictw demokratycznych w Polsce. Niech żyje jeden z głównych członków tego bloku, PPR!

PRZEMÓWIENIE MARSZAŁKA ŻYMIERSKIEGO

Na trybunę wstępuje Marszałek Polski, Michał Żymierski, który w imieniu Wojska Polskiego powitał Zjazd, mówiąc:

Wojsko Polskie jest armią całego Narodu. Powstało ono z czynu zbrojnego Narodu Polskiego, który podczas ciemnej nocy okupacji, nie ugiął się przed przemocą, lecz wysoko dzierżył sztandar walki o wolność i niepodległość.

I właśnie, ze względu na ten ogólnonarodowy charakter naszego wojska, nie sposób dziś nie podkreślić z całą siłą tych historycznych, ogólno-narodowych, zasług, jakie posiada Polska Partia Robotnicza, przez swój wkład w dzieło organizacji i rozwoju naszych sił zbrojnych.

Marszałek przypomina historię walki Gwardii Ludowej, historię walk partyzanckich, w których PPR dążyła do wciągnięcia jak najszerszych mas społeczeństwa do zbrojnego oporu przeciw okupantowi, do zjednoczenia całego narodu pod hasłem czynu zbrojnego. Armia Ludowa urzeczywistniła ideę sojuszu polsko-radzieckiego, współdziałając z radzieckimi oddziałami partyzanckimi i grupami dywersyjnymi na tyłach armii niemieckiej. Mówca przypomniał również, że walka Armii Ludowej stała się bodźcem dla patriotów polskich w szeregach innych organizacji zbrojnych, którzy porwani przykładem AL, z bronią w ręku występowali przeciwko okupantowi.

Niech mi wolno będzie — mówił dalej Marszałek — jako Naczelnemu Dowódcy Armii Ludowej podkreślić ogromną rolę, jaką PPR odegrała w jej utworzeniu, ogromne bohaterstwo członków PPR, walczących w szeregach AL oraz stwierdzić, że Polska Partia Robotnicza, jako organizator Armii Ludowej, dobrze zasłużyła się dziełu mobilizacji sił narodu polskiego do walki o niepodległość, dobrze zasłużyła się Ojczyźnie.

Marszałek zapewnia zjazd i za pośrednictwem zjazdu, masy pracujące Polski, że wojsko, które wyrosło z ofiary życia i krwi ludu, nie sprzeniewierzy się swym tradycjom i będzie wiernie stało na straży niepodległości i demokracji. Mówca kończy wyrazami pewności, że Polska Partia Robotnicza i nadal nie będzie szczędzić swych sił dla Polski, dla demokracji, dla odrodzonego Wojska Polskiego — zbrojnego ramienia demokracji i Narodu Polskiego.

Po przemówieniach Prezydenta, premiera i Naczelnego Dowódcy, orkiestra odegrała hymn narodowy.

Z kolei zabiera głos prezydent m. st. Warszawy, inż. Tołwiński, witając pierwszy zjazd PPR i podkreślając wielką rolę, jaką odegrała partia w walce o wyzwolenie kraju spod okupacji hitlerowskiej oraz jej olbrzymi wkład w dzieło odbudowy odrodzoneg Państwa Polskiego.

Po przemówieniu prez. Tołwińskiego, delegacja górników złożyła na ręce tow. Gomułki piękny dar w postaci rzeźby wykonanej w bryle węgla.

Tow. Gomułka w serdecznych słowach podziękował delegacji.

PRZEMÓWIENIE TOW. CYRANKIEWICZA

Następnie witał zjazd tow. Cyrankiewicz, sekretarz generalny CKW PPS.

„Chcę, żebyście wiedzieli — zaczął mówca — że w najszczerszej i najbardziej poufnej rozmowie z każdym robociarzem, z każdym członkiem PPS — gdy mówimy o Polskiej Partii Robotniczej, o naszym stosunku do was, o naszej współpracy, o wspólnej walce, o naszych celach i trudnościach, o przyjaciołach i wrogach — to mówimy właśnie tak, jak teraz na zjeździe PPR.

W Polskiej Partii Sojalistycznej dokonał się wielki proces rewizji pewnych pojęć, wyzbywanie się zaszczepionych przez piłsudczyznę kompleksów, w rezultacie połączenia doświadczeń jednolito-frontowych nabytych w ogniu walki z faszyzmem sanacyjnym i ONR-owskim z doświadczeniami ostatnich 6 lat walki Narodu o niepodległość i demokrację.

Koncepcja walki z faszyzmem i reakcją, walki o Polskę demokratyczną, Polskę — sojusznika i przyjaciela Zw. Radzieckiego, stała się koncepcją polskiej niepodległości, jedyną drogą do zdobycia i utrwalenia niepodległości. Reakcja polska dążyła do sojuszu z Hitlerem i rozprawy z obozem postępu i demokracji. Obecnie dąży do tego, by Polska stała się terenem trzeciej wojny. Polityka jej jest polityką zdrady niepodległości i istotnych warunków rozwojowych narodu polskiego. Obóz demokracji, Polska Partia Robotnicza i Polska Partia Socjalistyczna, reprezentują jedyną koncepcję przyszłości polskiej, rozwoju i utrwalenia jej niepodległości. Partie nasze są partiami narodowymi, partiami postępu polskiego, partiami niepodległości polskiej. Podstawowym elementem jednolitego frontu PPS i PPR jest prowadzenie mas do wyzwolenia społecznego. Jednolity front dąży do utrwalenia niepodległości, do tego, by pod frazesem niepodległościowym nie kryły się interesy takiej czy innej kliki wyzyskiwaczy, obszarników, fabrykantów czy ambasadorów międzynarodowych form eksploatacji. Jednolity front dąży do tego, by masy pracujące odbudowały Polskę dla siebie.

Zdajemy sobie sprawę z intencji i z planów reakcji kolejnego rozłupywania naszego obozu. Nadziei tych Polska Partia Socjalistyczna, równorzędny partner i świadomy współtwórca dzisiejszej rzeczywistości, nie spełni. Będziemy iść dalej we wspólnym marszu i wspólnej walce, kształtując jedność działania PPS i PPR. Walczyć będziemy ze wszystkimi ciemnymi siłami reakcji międzynarodowej, próbującej dzielić świat na bloki, wzmacniać niemiecki imperializm, który zagraża ludzkości nową, straszliwą wojną.

Gdy formułować będziecie na zjeździe — kończy tow. Cyrankiewicz — swe żądania, wiedźcie, że każdy świadomy członek PPS wznosi wraz z wami w najgłębszej serdeczności okrzyk: Niech żyje Polska Partia Robotnicza, niech żyje jednolity front klasy robotniczej"!

W imieniu Str. Ludowego wita zjazd prezes ob. Baranowski, podkreślając, że radykalny i postępowy ruch chłopski jest sercem i myślami w tej sali.

Następnie, witani oklaskami całej sali, wchodzą na estradę przedstawiciele chłopów krakowskich, w strojach ludowych, przedstawiciele górników z salin wielickich i reprezentanci ziemi lubelskiej.

W imieniu chłopów ziemi krakowskiej, wta zjazd ob. Skóra.

W mieniu górników z Wieliczki powitał zjazd tow. Stachura, który życzył pomyślnych obrad i wręczył sekretarzowi generalnemu KCP PPR, tow. Gomułce, dar górników — orła wykutego z soli.

W imieniu Komitetu Centralnego Str. Demokratycznego, powitał zjazd min. spraw zagranicznych, ob. Wincenty Rzymowski, oddając hołd bojownikom partii, którzy ofiarnie walczyli i walczą o nową, demokratyczną Polskę.

Życząc zjazdowi powodzenia w obradach, min. Rzymowski zakończył swe przemówienie słowami: „Awangarda postępu społecznego i bojowniczka o niepodległość, Polska Partia Robotnicza, niech żyje!

Imieniem Polskiego Stronnictwa Ludowego wita zjazd ob. Mikołajczyk, stwierdzając, że chłopa i robotnika wiąże z sobą: życie, praca codzienna i troska o wolność i demokrację w Polsce.

— Mamy do rozwiązania — mówi wicepremier Mikołajczyk — wielkie zadania, które mogą być wykonane tylko wspólnym wysiłkiem, bez względu na istniejące różnice ideologiczne. Niepodległość Polski — podkreśla ob. Mikołajczyk — związana jest ściśle ze współpracą i sojuszem ze Zw. Radzieckim.

Mówca kończy słowami: „Chciałbym złożyć jak najserdeczniejsze życzenia, byście, obradując na tej sali, umieli tak, jak dotąd i nadal znaleźć najlepsze drogi, najlepsze formy, które by prowadziły do utrwalenia podstaw i fundamentów Rzplitej Ludowej, do związania jak najszerszych warstw ludu polskiego z Rządem Jedności Narodowej, do budowy razem, ze wszystkimi stronnictwami politycznymi, podstawy siły i suwerenności Państwa Polskiego".

W imieniu Zarządu Głównego Str. Pracy powitał zjazd ob. Felczak.

Imieniem żydowskiej partii robotniczej Poalej Sjon (lewica) wita zjazd tow. Berman.

Przedstawiciel Bundu (żydowskiej partii socjalistycznej w Polsce) tow. Hiszgrunud, powitał zjazd w imieniu robotników żydowskich, którzy obok robotników polskich walczyli w obronie Warszawy i w okresie okupacji hitlerowskiej, wysoko dzierżyli sztandar walki z faszyzmem.

PRZEMÓWIENIE TOW. RUSINKA

Generalny sekretarz Komisji Centralnej ZZ, tow. Rusinek rozpoczyna przemówienie powitalne od przypomnienia historii walk i cierpień klasy robotniczej w Polsce. Nie ma w narodzie polskim grupy społecznej, którąby miała piękniejszą kartę w historii walk o wolność narodu i wolność człowieka, jak klasa robotnicza, chłopstwo i pracująca inteligencja. Lud polski walczył z zaborcami, walczył z polską reakcją.

We wrześniu 1939 r. klasa robotnicza stanęła do walki wtedy, kiedy hurra-patrioci uciekali z kraju. Do walki stanęli socjaliści i komuniści w imię demokratycznej, ludowej Polski. Obecnie partie robotnicze, Polska Partia Robotnicza i Polska Partia Socjalistyczna, dźwigając ciężar pracy i odpowiedzialności. Polska wyniszczona przez wojnę i okupację, przeżywa trudności. Trudne zadanie odbudowy kraju nakłada na nas wielkie obowiązki, wymaga wielu ofiar. Jeśli są ludzie — woła mówca — którym się zdaje, że demokratyczna Polska wywalczona ofiarnym wysiłkiem narodu i budowana pracą robotników, chłopów i inteligencji pracującej, pozwoli komukolwiek na warcholenie i podminowywanie gmachu jedności narodowej, że pozwoli urażonej ambicji tego czy innego wodza; na wykorzystywanie trudności i nieświadomości mas, to klasa robotnicza ostrzega przed czekającym ich rozczarowaniem. Rok 1918 nie powtórzy się, klasa robotnicza władzy z rąk nie odda".

Przypominając, że dzięki zjednoczeniu, związki zawodowe w Polsce stały się wielką potęgą, mówca wzywa do pogłębienia jedności robotniczej, jedności pomiędzy Polską Partią Socjalistyczną i Polską Partią Robotniczą.

Z kolei powitał zjazd przedstawiciel Zw. Samopomocy Chłopskiej, ob. Cieślak, podkreślając piękne tradycje ruchu wyzwoleńczego robotników i chłopów.

W imieniu Zw. Zawodowego pracowników Wybrzeża, przemówił ob. Strzelecki, robotnik portowy z Gdańska.

PRZEMÓWIENIE WICEPREZYDENTA KRN TOW. SZWALBE

W imieniu Zw. Gospodarczego „Społem" powitał zjazd wiceprezydent KRN tow. Szwalbe, stwierdzając, że obecny ruch spółdzielczy chce iść w rytmie, razem z całym obozem demokracji nowej Polski i ze wszystkimi partiami Bloku Demokratycznego a więc także i z czołową komórką tego bloku, jaką jest PPR. Mówca jest zdania, że masowy rozwój ruchu spółdzielczego jest nie do pomyślenia bez mocnego powiązania się z ruchem politycznym klasy robotniczej i z ruchem zawodowym. Spółdzielczość jest częścią ruchu robotniczego i musi skupić cały aktyw w swoich szeregach.

Mowę swoją wiceprez. Szwalbe zakończył następującym wezwaniem: „Pozwólcie, że w imieniu „Społem" zastosuję do was apel: Niech każdy członek PPR będzie członkiem spółdzielni, niech się zrzeszą w rodzinie spółdzielczej. Wtedy ta spółdzielczość będzie lepiej pracowała dla wspólnej przyszłości, bo jednakowe mamy obecnie ideały".

W imieniu społeczno-obywatelskiej Ligi Kobiet, powitała zjazd tow. Krygierowa.

W imieniu Komisji Porozumiewawczej organizacji młodzieżowych, powitał zjazd ob. Guzicki.

Zbrodnie hitlerowskie w ZSRR

Źródła radzieckie podają liczby dotyczące zbrodni dokonanych przez zbirów hitlerowskich na terenie Związku Radzieckiego.

W okresie okupacji zamordowano 977.000 Łotyszów, 285.000 Litwinów i ponad 2.000 Estończyków, czego dokonano, jeśli chodzi o tę ostatnią liczbę, jednego dnia i w jednejmiejscowości. (

W rejonie Smoleńska zabito 135.000 obywateli radzieckich, w Krasnodarze uduszono w komorach gazowych 6.700 osób, w Orle zamordowano 5.000 ludzi, w okolicy Równego 10.000, w Dniepropetrowsku 11.000, w Kamieńcu Podolskim 31.000, w Odessie 200.000, w Charkowie 195.000.

Rozruchy studenckie w Konstantynopolu

MOSKWA (PAP). Agencja Tass donosi z Ankary, że w dniu 4 bm. po południu kilka tysięcy studentów profaszystowskich, wychowanków szkół wojskowych i liceów demonstrowało w Istambule przy widocznym poparciu ze strony policji.

Z charakteru tej demonstracji wynikało, że została ona przygotowana przez władze.

Demonstranci zwołali zebrania w pobliżu budynków, zajętych przez wydawnictwa szeregu tureckich publikacji demokratycznych, zniszczyli drukarnie i biura dziennika demokratycznego „Tan", „La Turquie" i „Yrni Dunia" i niedawno otworzony sklep „Gerushler".

Urzędników redakcji i biur pobito, maszyny drukarskie zniszczono, meble połamano. Zdemolowano również księgarnię, sprzedającą książki radzieckie. Demonstranci faszystowscy wznosili okrzyki skierowane przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Pomimo to niektórzy przedstawiciele władz w Ankarze i w Istambule starają się przedstawić te zamieszki, jako manifestację pewnych elementów „demokratycznych", a jak stwierdza „Son Telegraf" szef policji określił wypadki, które miały miejsce na ulicach Istambułu, jako manifestacje patriotyczne.

„Tygrys Filipin" będzie powieszony

LONDYN (PAP). Prokurator zakończył akt oskarżenia w procesie przeciwko gen. Jamaszita b. dowódcy japońskiemu na Filipinach, zwanemu „Tygrysem Filipin" i domagał się wyroku śmierci. Wymierzenie mniejszej kary byłoby śmieszne! Uważamy, że wyrok winien być wykonany przez powieszenie" – oświadczył prokurator. Amerykańska komisja wojskowa składa si ęz 5 generałów, która sądzi gen. Jamaszito oświadczyła, iż wyrok zostanie ogłoszony w piątek.

Listy z Zachodu

Anglicy nie chcą wojny

Korespondencja własna z Londynu

Londyn, w listopadzie

Nie wiem, jak dalece ludzie w Polsce zdają sobie sprawę z wrażenia, z echa, jakie zostawił po sobie wybuch bomby na dalekiej wyspie japońskiej w ostatnich dniach tej wojny światowej. Tu odezwali się wszyscy: politycy, uczeni, pisarze, artyści, księża. I jeszcze większe jest podobno poruszenie w społeczeństwie amerykańskim, którego rząd jest właścicielem jedynych tymczasem wytwórni tej najbardziej nowoczesnej i najbardziej totalnej śmierci masowej. Rzeczywiście poruszyły się sumienia ludzkie. I umysły także.

Największe po dynamicie odkrycie w dziedzinie niszczenia, postawiło przed każdym, kto posiada trochę chociażby wyobraźni, zagadnienie już nie życia, lecz śmierci naszej planety. I tylko samobójcy lub zboczeńcy mogą spokojnie czekać na to, co nastąpi. Ale, na szczęście, olbrzymia większość ludności wysp brytyjskich nie należy do tych dwóch kategirii. I dlatego społeczeństwo angielskie, które podczas ostatnich wyborów do Parlamentu i samorządów dało taki wspaniały dowód dojrzałości politycznej, czuje — i rozumie — tę wielką odpowiedzialność, która ciąży teraz na cywilizowanych, postępowych narodach, by nie dopuścić do nowej katastrofy nawet w dalekiej przyszłości.

Zwodziłbym Was, gdybym napisał, że ludzie tu są spokojni nie tylko co do dalekiej, ale nawet co do bliskiej przyszłości. Wręcz odwrotnie. Anglia jest głęboko niespokojna. Nie zobaczycie tego na twarzach przechodniów w Londynie albo na prowincji. Wszyscy się, jak dawniej, przyjemnie uśmiechają, gdy nie mogą w żaden sposób was poinformować co do ulicy, o którą się ich pytacie.

Gazety wieczorowe wczoraj na pierwszych stronach, na naczelnym miejscu doniosły o walce konduktorów z pasażerami w autobusach co do ilości pasażerów. Bo konduktorzy nie chcą mieć więcej pracy z powodu pasażerów, stojących w przejściach między siedzącymi. Długie ogonki stoją dlatego na przystankach „busów". Wściekli pasażerowie na jednym przystanku ułożyli piosenkę o swoich cierpieniach. Ale nie wchodzą do autobusu, jeśli konduktorka „walcząca" powiada: „sorry, no more places" (Przykro mi, ale nie ma więcej miejsc).

Lecz Anglicy wiedzą o niebezpieczeństwie, grożącym im i światu. Mówią o tym czasami. Myślą o tym, gdy tak często milczą. Nie wiem, czy mają rację w tym wypadku. Ale wiem napewno, że strasznie boją się tajemniczych sąsiadów. Nie są w stanie zrozumieć zbyt daleko posuniętej nieufności. Wydaje im się, że tak, jak każdy może swobodnie poruszać się po ich wyspach — (w ciągu blisko 3 lat mego pobytu w Anglii jeszcze ani razu nie zostałem zapytany przez policjanta lub kogokolwiek innego o mój dokument osobisty, który zresztą nie posiada fotografii ani odcisków palców) — tak samo każdy powinien, jeśli tylko nie jest przestępcą, mieć możliwość odwiedzania innych krajów i narodów.

W Anglii ludzie wciąż jeszcze uważają, że system średniowieczny kształcenia młodzieży przez wysyłanie jej do zwiedzania obcych krajów jest najbardziej owocny. Kto miał możność, nawet w najniewygodniejszych warunkach to uczynić, przyzna im rację. Każdy, kto tylko zechce, może uczyć się o Anglii w Anglii samej. Czy nie jest najlepszym środkiem — pytają, może trochę naiwnie, Anglicy — uczyć się o innych w ich własnych krajach? I w ten sposób zburzyć nieufność, która jest takim doskonałym posiewem dla nienawiści narodowej, dla szowinizmu, tej pożywki nastrojów wojennych??

I dlatego jest rzeczą niezmiernie ważną, że w angielskich gazetach zaczynają się ukazywać artykuły, pisane przez ich współpracowników, którzy byli w Polsce i piszą to, co tam widzieli i słyszeli. Właśnie ukazał się czwarty z kolei artykuł Charles'a Lamberta o Polsce w organie Labur Party, w Daily Herald. Wy w Polsce lepiej napewno ode mnie będziecie wiedzieli, gdzie angielski dziennikarz ma rację, a gdzie się myli. Ale czytając jego artykuły widać jego dobrą wolę w zrozumieniu tego procesu politycznego, społecznego i duchowego, który odbywa się w Polsce. I jestem pewien, że mimo wielu krytycznych jego wypowiedzi, takie artykuły zbliżają Anglików bardziej do Polski, niż każda najbardziej przemyślana propaganda (której tu bardzo a bardzo nie lubią...).

Nigdy jeszcze w swojej historii, jeśli nie wrócić wstecz do 13 wieku, Anglia nie cierpiała bezpośrednio tak bardzo z powodu wojny, jak podczas ostatnich pięciu lat, od Dunkierki i Blitz'u (masowych nalotów Niemieckich). Mimo przysłowiowego braku wyobraźni, Anglicy doskonale wiedzą, co to znaczą bomby, pożary zniszczenie, śmierć. Mieli to na każdej uliczce, widzieli to na każdym kroku, odczuli to w każdej rodzinie. Umierali wszyscy. Synowie robotników portowych i bracia króla.

Gdy kilka miesięcy temu, przed wyborami do Parlamentu, wygłosił przez radio przemówienie na rzecz konserwatystów (zresztą najmądrzejsze w szeregu innych przemówień konserwatywnych) ówczesny minister spraw zagranicznych Anthony Eden, zauważono, że jego głos był jakby zamglony. Później dowiedziano się, że na kilka godzin przedtym otrzymał list z ministerstwa wojny, zawiadamiający go, że jego syn, sierżant R. A. F. (lotnictwo angielskie) zginął właśnie na Burmie. Samych lotników angielskich zginęło przeszło 100.000 podczas tej wojny. A co do strat materialnych wystarczy tylko podać cyfrę 1 miliona 200 tysięcy domów zniszczonych lub uszkodzonych w jednym Londynie od bomb niemieckich, by przemówiła do najmniej pobudliwych wyobraźni.

Ledwośmy wyszli z tej krwawej wojny, a ludzie już pytają:: „Czy oni tam chcą znowu wojny?" Nie mogę odpowiadać za innych, ale wydaje mi się, że mogę to uczynić w stosunku do ludzi, wśród których żyję. Anglicy wojny nie chcą. Stanowczo jej nie chcą. Nawet bardzo jej się boją. Co więcej, są gotowi wiele uczynić, by nie dopuścić do wojny. I niech nikt w swoich rachunkach politycznych się co do tego nie pomyli.

Że tej wojny nie chce olbrzymia większość narodu angielskiego o tym nie potrzebuję nikogo zdaje się, przekonywać. Anglicy czują wstręt do każdej mistyki politycznej, a cóż dopiero do krwawej mistyfikacji militarystycznej. Jest to kraj wielkiego ruchu pacyfistycznego, nawet podczas wojny. A zresztą, nie widziałem jeszcze narodu, którego większość by chciała wojny. Jakby nie było, Anglicy, ci w cywilu i ci w mudurach, głosując na Labour Party, demonstrowali tym samym także na rzecz partii, która tu jest symbolem pacyfizmu i pokojowości w stosunkach międzynarodowych.

Nowy rząd robotniczy jest w tej chwili zaobsorbowany tą rewolucją angielską, która bez fajerwerków i patetycznych frazesów, rozwija się coraz bujniej. Już padł Bank of England. W najbliższych miesiącach nastąpi przejęcie przez państwo kopalnictwa węglowego. Lotnictwo cywilne będzie w rękach rządu. W ciągu najbliższych 5 lat społeczeństwo stanie się właścicielem wszystkich środków transportowych i wytwórni elektryczności. Ten wielki eksperyment społeczny ma dać angielskiej ludności wolność „od strachu, głodu i ubóstwa", nie pomniejszając ani na jotę wolności politycznych, duchowych, indywidualnych, które słusznie są dumą tego [illegible]ju.

Wszelkie niepokoje międzynarodowe a cóż dopiero groźba zatargów zbrojnych przy użyciu strasznych środków zniszczenia, przy pomocy bomb atomowych, mogłyby przedłużyć, a nawet uniemożliwić przeprowadzenie tych wielkich, historycznych przemian.

Razem z przyjacielem, który przyjechał na konferencję do Londynu z Warszawy, oglądaliśmy w samo południe demonstrację robotników budowlanych, którzy porzucili tego dnia pracę, by z całego Londynu zejść się pochodami do środka i serca miasta, do Hyde-Parku. I jak nam dowcipnie powiedział komisarz policji: „To jest najlepszy sposób, by pokazać ludziom, że się chce więcej pieniędzy zarabiać". Ale nie tylko policja, która szła na czele każdego pochodu, albo która wstrzymywała ruch na Marble Arch, była w najlepszym humorze. W niegorszym byli maszerujący robotnicy. W Anglii humor jest tak samo dobrą bronią, jak gdzieindziej gniew. I może dlatego śpiący na cmentarzu w londyńskim Highatie Karol Marks marzył o tym, by Anglia stała się awangardą urzeczywistnienia wolnego ustroju socjalistycznego.

Lucjan Blit

Kryminaliści a orientacje polityczne

Jak zachowują się żołnierze amerykańscy we Francji

Prasa francuska z zaniepokojeniem zwraca uwagę na ogromny wzrost przestępczości w Paryżu i większych miastach prowincjonalnych. O rozmiarach tej powojennej klęski społecznej świadczą wystarczająco następujące cyfry: w r. 1939 zanotowano w Paryżu — 302 zabójstwa, w ciągu pierwszych dziesięciu miesięcy roku 1945 — 996; napadów rabunkowych było w r. 1939 — 3984; w r. 1945 — 18,202; kradzieży było w r. 1939 — 22.236, w r. 1945 — 55.199.

Poważne refleksje wywoływać musi nie tylko sucha statystyka kronik policyjnych, ale i okoliczność, że sprawami przestępstw, zwłaszcza gdy chodzi o kradzieże i napady rabunkowe, są przeważnie osobnicy, ubrani w mundury wojsk amerykańskich. Prasa francuska nie owija tych rzeczy w bawełnę i nazywa je po imieniu, czemu się wcale dziwić nie należy. Półoficjalny „Le Monde" pisze wyraźnie, że „prawie zawsze napastnikami są młodzi ludzie w uniformach amerykańskich", i że plaga rozbojów szerzy się nie tylko w Paryżu, ale i w innych miastach, jak Hawr, Marsylia, Lugdun itd.

Dzienniki francuskie, nie przestając na ogólnikach, przytaczają w każdym niemal numerze szereg faktów konkretnych. Tak np. w Lille dwóch żołnierzy amerykańskich dokonało napadu na bar przy ul. Trois Couronnes; jeden z napastników sterroryzował obecnych, drugi obrabował kasę. W ciągu jednej tylko nocy — pisze dziennik „Combat" — zanotowano w Paryżu m. in. takie wypadki: trzej żołnierze amerykańscy zrabowali przechodniowi portfel, pewnemu studentowi zabrano pieniądze, ubranie i obuwie(!), dwóch żołnierzy obrabowało kasę hotelową, inni żołnierze pobili szofera taksówki tak, że trzeba go było odwieźć do szpitala... Dziennik „L'Ordre" podaje, że w Hawrze osobnicy w mundurach amerykańskich dokonali szeregu występków, jak gwałty, najścia na domy, rabunki, kradzieże, pobicia i strzelaniny... Korespondent jednej z agencji amerykańskich donosi, że rozgoryczona ludność francuska czynnie reaguje w wielu wypadkach na te wybryki, tak, że nocami nie ustaje strzelanina, ku przerażeniu — zamkniętych już od zmierzchu w czterech ścianach mieszkania — bardziej tchórzliwych obywateli.

Czytając te skargi i opisy, musimy wyciągnąć z nich słuszny, a nie rewelacyjny zresztą wniosek, że wojna wszędzie pozostawia swoje ślady, że w każdej armii, wśród milionów żołnierzy, istnieją żywioły zdemoralizowane, przestępcze i że walka z takimi zjawiskami, jak dezercja i maruderstwo, nie jest rzeczą łatwą. Na przykrości i niepokoje wywoływane przez kryminalistów w mundurach wojskowych, narzeka się u nas często i skwapliwie. Narzekania tego rodzaju są zupełnie zrozumiałe, niezrozumiałe natomiast dla człowieka rozsądnie myślącego jest mieszanie przy takich okazjach polityki z — przestępczością, ideologii z — bandytyzmem, zasad prawnych i moralnych — z ordynarnym maruderstwem.

Bo nie brak u nas ludzi, którzy ze względów najzupełniej przejrzystych próbują ustalać jakieś fałszywe związki pomiędzy moralnością żołnierza a krojem i barwą jego munduru uzależniając poziom tej moralności od narodowościowych i geograficznych czynników. Są to rozumowania podstępne i tendencyjne, obliczone na bałamucenie ludzi małokrytycznych, na wpajanie w nich wiary co do przepaścistości wszechstronnych różnic pomiędzy... Wschodem a Zachodem.

Kryminaliści, w mundurach czy w ubraniach cywilnych, zdarzają się zarówno na Wschodzie, jak na Zachodzie. Dowodem tego m.in. dzisiejsze lamenty prasy francuskiej — a przecież Stany Zjednoczone zajmują jedno z przodujących miejsc w świecie. Ale nie brak dezerterów, maruderów i przestępców w mundurach amerykańskich, którzy zatruwają życie spokojnej ludności francuskiej. Nie decyduje tu więc krój munduru, narodowość i pochodzenie, lecz — jak i w wielu innych wypadkach — moralna wartość i wewnętrzna odporność — człowieka.

Toteż głupstwem byłoby tworzenie zasad polityki zagranicznej lub urabianie sympatii i antypatii ideologicznych według powierzchownej i ogólnikowej oceny faktów, wywoływanych przez szumowiny o najzupełniej „międzynarodowym" obliczu. Pomimo przestępczych awantur jednostek w mundurach amerykańskich, nikt nie słyszał i nie usłyszy z pewnością, by Francja miała zamiar zerwać stosunki z USA i zwrócić się ku jakiejś innej „orientacji". Samo postawienie tych dwóch zagadnień na jednej płaszczyźnie i nadawanie im jednakowej wagi byłoby czymś nadzwyczaj niedorzecznym. Oczywiście, walkę z umundurowanym czy nieumundurowanym bandytyzmem prowadzić trzeba z całą energią i w całej rozciągłości, ale — słusznie żądając od powołanych czynników likwidacji maruderstwa — nie powinniśmy zamykać oczu na to, że u nas nie jest gorzej niż np. we Francji, a Francji lepiej, niż u nas.

Bolesław Dudziński

„Węgiel dla Francji – dniówka dla Polski"

oto hasło górników naszych we Francji

Tysiące górników polskich Pas de Calais, Nordu, zagłębia Montceau les Mines, Loire, Tarnu, Gardu i innych zrzeszyło się w Organizacji Pomocy Ojczyźnie. Ci górnicy polscy zorganizowali razem z Francuzami pierwszy strajk w Nordzie, skierowany przeciwko okupantowi w roku 1941, sabotowali produkcję węgla, który miał zasilić Niemcy hitlerowskie, brali udział w Powstaniu Narodowym.

Dziś górnik polski we Francji nadal przoduje w akcji pomocy ojczyźnie. Pod hasłem „węgiel dla Francji, dniówka dla Polski", górnicy polscy wydobyli tysiące ton węgla dla dźwignięcia Francji demokratycznej i ofiarowali setki tysięcy franków na fundusz odbudowy Polski. Produkcja węgla we Francji wzrasta stale, wkrótce osiągnie stan przedwojenny, co jest niewątpliwie wspólną zasługą górników polskich i francuskich.

W Barlin (Pas de Calais) grupa górników polskich zorganizowała ekipę szturmową Organizacji Pomocy Ojczyźnie, która zostaje codziennie po pracy i wydobywa 6 wozów dodatkowych czyli 3 tony węgla.

Nowe prawo małżeńskie — to zwycięstwo etyki niezależnej

Od 1 stycznia 1946 r. obowiązywać będzie w Polsce nowe prawo małżeńskie. Należałoby więc zapoznać się z nim i ocenić należycie, co nowego wnosi ono w nasze życie rodzinne i społeczne.

Nowości tych jest wiele, a wszystkie zmierzają do uzdrowienia stosunków rodzinnych i uniemożliwienia nadużyć i niemoralnego ustosunkowania się ludzi, lekkomyślnie zawierających małżeństwo. Już to, że prawo obejmuje całą Polskę i nie pozwala na wykorzystanie różnic zachodzących w 5 prawodawstwach, które obowiązywały dotychczas na terenie państwa — stanowi ogromną zdobycz.

Prawodawstwa, które zostawiły nam w spadku rządy zaborcze, różniły się przede wszystkiem ustosunkowaniem się państwa do kościoła. Była tu cała przepaść od prawa pruskiego, które uznawało najzupełniej śluby i rozwody cywilne, do dawnego, które panowało za Bugiem i nie dawało państwu żadnego wglądu w sprawy małżeńskie, wszystko zostawiając duchowieństwu różnych wyznań. Dzięki temu np. katolik, który wziął z ewangieliczką ślub w kościele ewangielickim, mógł się ożenić z katoliczką w kościele katolickim, który tylko swoje śluby uważał za ważne.

Na tle praw małżeńskich różnych wyznań zachodziły gorszące z punktu widzenia niezależnej etyki, a tak częste wypadki zmiany wyznania dla uzyskania rozwodu. Ponieważ w Polsce uprawnionych było kilka wyznań, można było tę zmianę religii przeprowadzić parę razy, przyjmując coraz to inną religię, co oczywiście kosztowało wiele trudów i pieniędzy i dlatego było dostępne tylko dla ludzi bogatych. Ta przykra maskarada skończy się wraz z wejściem w życie nowego prawodawstwa świeckiego, obejmującego wszystkich obywateli bez względu na wyznanie, jak to jest zresztą w Europie w krajach nie tylko postępowych, jak Francja, ale także mających opinię wstecznych i bardzo katolickich jak Hiszpania i Portugalia.

Jedno prawo świeckie dla wszystkich, przy możności łączenia się ludzi różnych wyznań, jedynie zabezpiecza prawa zarówno obojga małżonków, jak i dzieci. Poco buntować się przeciw niemu, skoro nie wyklucza ono możności wzięcia po tym, czy przed tym ślubu kościelnego, jak to się zawsze prawie działo w Poznańskim? Prawo polskie nie narzuca obywatelom ani przekonań religijnych ani zwyczajów, bierze tylko w opiekę prawną rodzinę, chodzi mu o dziecko, a poza tym o stronę, która mogła być skrzywdzona.

Przeprowadzając zasadę jednolitego prawodastwa cywilnego, zależnego od sądów powszechnych i urzędników państwowych, nowe prawo małżeńskie staje na stanowisku, które w XX wieku całkowicie zwyciężyło w Europie, zdobywając jedno państwo za drugim. Nasze tylko wstecznictwo uważa je za coś niesłychanego, od czego ma się zawalić rodzina, jakby ta rodzina dziś stała na niebotycznych wyżynach.

Inna istotna nowość w dziedzinie prawa małżeńskiego — to obowiązek przedstawienia przez narzeczonych świadectwa lekarskiego, że są zdrowi psychicznie, nie mają otwartej gruźlicy ani choroby wenerycznej, zaraźliwej dla współmałżonka i dla dzieci. O to prawo dawno zabiegały organizacje kobiece. Propagowała je z właściwą sobie energią i entuzjazmem zmarła nasza towarzyszka Dr. Budzińska-Tylicka, która w swej praktyce lekarskiej tyle razy miała sposobność przekonać się, ile nieszczęść powoduje niezwracanie uwagi na zdrowie narzeczonych.

Rzecz prosta, że prawo wydawane w XX wieku w Polsce Demokratycznej nie może czynić różnicy prawnej między żoną i mężem. Oboje małżonkowie obowiązani są do wspólnego pożycia, wierności, pomocy, współdziałania dla dobra rodziny, którą przez swój związek założyli. Zgodnie z tym „każdy z małżonków obowiązany jest przyczynić się do ponoszenia ciężarów i utrzymania wspólnego gospodarstwa, do wychowania dzieci, oraz do zaspokojenia potrzeb osobistych drugiego małżonka". To też jednym z powodów mogących spowodować rozwód jest „odmawianie środków utrzymania rodziny", a drugim nałogowy alkoholizm, który często doprowadza dom do ruiny.

W stosunku do dzieci oboje rodzice mają prawa jednakowe. „Orzekając rozwód, sąd ustala, czy i która ze stron ponosi winę", i to ma znaczenie przy decydowaniu, komu sąd powierzy dziecko oraz zarząd jego majątkiem. W każdym razie decyduje się to odrazu, choć może być później zmienione „stosownie do okoliczności". Odrazu również przyznaje się „małżonkowi niewinnemu, który nie może się utrzymać własnymi siłami, środki utrzymania od drugiego małżonka", a gdy oboje są winni — nawet i winnemu.

Każdy, kto patrzył na rozwodzące lub rozchodzące się małżeństwa, na piekło złego pożycia, na porzucenie żony i przychodzenie znów do niej po pieniądze, często w stanie nietrzeźwym, na wzajemne wymysły i bicia, — zrozumie możność następującego przepisu: „Na wniosek jednej ze strony sąd postanowieniem orzeka o osobnym zamieszkaniu małżonków *podczas sprawy*, o wydaniu małżonkowi, opuszczającemu wspólne mieszkanie, rzeczy mu potrzebnych, nadto o wzajemnych obowiązkach utrzymania małżonków, jako też o sposobie roztoczenia pieczy nad dziećmi i ich utrzymaniu".

Każdy socjalista, każdy człowiek, pragnący, aby życie społeczeństwa i podstawowej jego komórki — rodziny poszło po linii nowej moralności ku lepszemu jutru, czyta nowe prawo małżeńskie z prawdziwą ulgą. Tak dawno pragnęliśmy oczyszczenia tej dziedziny z brudu, jaki do niej przylgnął w ciągu długich wieków i walk o interesy bardzo poziome pod wzniosłymi hasłami. Wydanie tego prawa to zwycięstwo niemałe Rządu Jedności Narodowej, to zwycięstwo wiedzy i prawdy, zwycięstwo etyki niezależnej, zwycięstwo myśli demokratycznej i socjalistycznej.

Wł. Weychert-Szymanowska

Wolna trybuna

Co będzie z motoryzacją?

Polska się odradza, powstaje z niebytu. Wszystko zaczyna żyć na nowo. Już mamy Ligę Morską, polskie lotnictwo rozwija się pomyślnie. Kolejnictwo, zwalczając wielkie trudności, w szybkim tempie wraca do normalnego stanu. Przemysł ruszył i z dnia na dzień zwiększa wydajność swej pracy. A kto czuwa nad motoryzacją? Chyba tylko demon spekulacji i szabrownictwa.

Zniknęło koszmarne widmo przedwojennej „polskiej drogi" — pustej i smutnej. Wszędzie mkną samochody. Nie trzeba jednak myśleć, że to są samochody Polski odrodzonej — uporządkowanej, karnej i planowo się rozwijającej. Nie, te samochody to — zgroza, hańba i plaga Polski powojennej.

Iluż to za ten ubiegły rok spotkało się szoferów, co z lekceważeniem i przy tym z dumą mówi: „et, już pięć maszyn rozbiłem i rzuciłem do rowu, a żyję sto razy lepiej, niż przed wojną". Albo: „zabrali mi na punktach KPP już trzy maszyny, mam czwartą — lepszą. Zaraz, jak będę chciał, to kupię piątą". Inny znów błogosławi: „bez te spółdzielnie komunikacyjne wilje mam. Starczy mi do śmierci, a drugiej takiej okazji prędko nie będzie".

W prasie codziennej spotyka się często wzmianki o różnych katastrofach samochodowych, a jeszcze więcej takich wypadków uchodzi uwadze prasy.

Te fakty wystarczą, aby obudzić gwałtowny protest przeciw tak pojętej „motoryzacji" kraju. W zagadnieniach gospodarczych państwa motoryzacja dziś wysuwa się na czoło wszystkich innych, spraw, a jednak chociaż w kraju kursuje obecnie ponad 18 tysięcy samochodów państwowych, czyli połowa ilości przedwojennej, mamy tylko parodię komunikacji samochodowej.

Nie będzie przesadą, jeżeli przyjmiemy, że 70% wszystkich oficjalnie „państwowych" samochodów w kraju pracuje wyłącznie na pożytek osób prywatnych — „szabrowników" wszelkiego rodzaju i pochodzenia ciągnących zyski osobiste i to bardzo poważne z nielegalnej komunikacji samochodowe,j po prostu okradając Państwo.

Wszystkie dziedziny życia gospodarczego w kraju organizują się i pracować już zaczynają planowo i z pożytkiem. Jedynie tylko w dziedzinie motoryzacji i ruchu somochodowego panuje niezwykły chaos. Brak jest jakiejkolwiek racjonalnej organizacji i porządku. Nie trzeba jednak tracić nadziei.

Mieliśmy w Polsce przedwojennej sporo miłośników sportu samochodowego, na pewno są i obecnie. Znajdą się również i konstruktorzy samochodowi ,którzy będą chcieli zrealizować własne projekty samochodów, są z pewnością tacy, co nie mieli i nie mają obecnie możności realizacji tego. Sporo, wreszcie, znajdzie się takich, co chcieliby po prostu samochód nabyć i z niego korzystać uczciwie. Prócz tego, wielu obywateli okaże się tak dojrzałych społecznie, by nie będąc bezpośrednio zainteresowani w motoryzacji, zdać sobie dobrze sprawę z doniosłości motoryzacji dla życia gospodarczego kraju.

Ci wszyscy bezwzględnie poprą ideę motoryzacji i dołożą wszelkich starań, aby ta gałęź gospodarki państwowej rozwijała się jak najpomyślniej i jak najszybciej.

Czyżby wśród nich nie znalazły się jednostki twórcze, które by z entuzjazmem złączyły się razem, tworząc Ligę Motoryzacji kraju? Tworząc taką Ligę, będziemy mieć możność szerzenia propagandy idei motoryzacji, a w związku z tym rozbudowy dróg kołowych, zaś z rozwojem motoryzacji wyniknie konieczność tworzenia warsztatów samochodowych, posiadania coraz większej ilości fachowców samochodowych, których trzeba będzie szkolić. Zabraknie również mechaników i inżynierów — dobrych fachowców samochodowych, których już obecnie odczuwa się wielki brak, a co za tym idzie wyniknie konieczność stworzenia wydziałów samochodowych na politechnikach, czy też specjalnych samochodowych wyższych zakładów naukowych, jak jest w innych krajach.

Rozwój motoryzacji pociągnie za sobą budowę i rozwój fabryk samochodów i traktorów uniezależniających nas od zagranicy. Naprawdę, sprawa jest zbyt poważna i nie tylko entuzjaści sprawy motoryzacji, ale przede wszystkim czynniki miarodajne powinny się nad nią zastanowić i nie dać jej zmarnieć.

Inż. Wł. Larouy

MIGAWKI z BERLINA

Reportaż korespondenta Zach. Ag. Pras.

Berlin, koniec listopada.

Pismo „Der Morgen", wydawane przez liberalno - demokratyczną partię Niemiec przyniosło ciekawy artykulik, poświęcony Gorlicom n/Nisą. Otóż to miasto nad Nisą ma w przyszłości spełniać bardzo ważne i doniosłe zadania kulturalne. M. in. stworzony tam zostanie uniwersytet, który ma być kontynuacją wrocławskiego. W zakończeniu artykułu autor nazywa Gorlice „bramą na wschód" (Der Tor zum Osten), której należy poświęcić specjalną uwagę. Wyrastają bowiem przed nią zadania kulturalno-polityczne ogromnej doniosłości.

„Tor zum Osten" — to brzmi nam w uszach zgrzytem przeszłości... Takie bramy musimy mieć stale na oku.

* * *

Berlin, — ongiś dumna, zgiełkliwa i hałaśliwa, po prusku rozbawiona i rozochocona metropolia Niemiec — poszarzał, przycichł i posmutniał, z tysiącem pokaleczeń i brzydkich zmarszczek na mocno schudzonym obliczu. Na ulicach nawet w najbardziej zwykle ożywionych godzinach przemykają szybko przygarbione postacie mieszkańców czterostrefowego miasta. Północny wiatr tchnie już mrozem, a w domu chłodno i głodno. W lokalach rozrywkowych i dancingach o zmroku zapala się świeczki lub lampy karbidowe, ponieważ światła elektrycznego albo gazowego nie wolno dla tak poziomych celów używać. Jest ono potrzebne w szpitalach, fabrykach, urzędach i domach prywatnych.

Więc pochylone wianuszkiem nad filiżanką lichej „lury" zwanej „Bohnenkaffee" — za jedne 2.50 mk — siedzą berlińskie panienki czarujące blondynki i uwodzicielskie wampirzyce, gdacząc godzinami i pokornie czekając, aż poprosi je rodak lub raczej życzliwy cudzoziemiec do tańca. Na rozgrzewkę. Ponieważ kaloryfery są nieczynne, taniec jest dzisiaj jedynym „Zentralheizung'iem".

* * *

Na gwiazdkę ludność Berlina, we wszystkich strefach otrzyma dzięki wspaniałomyślności alienckich władz okupacyjnych 3 miliony litrów... wódki. Każdy Niemiec powyżej 18 lat ma prawo do litrowej butelki wódki lub likieru. Cena: 40 marek.

W wolnym handlu butelka t. zw. koniaku lub likieru kosztuje 700 marek. Nic więc dziwnego, że Berlińczycy z utęsknieniem spoglądają na kalendarz. Dawniej było w maju („Einmal im Mai...") teraz będzie w grudniu popołudniu. Popiją, podgrzeją się i pójdą pod pierzynę.

* * *

Na gwiazdkę będzie nietylko wódka. Będą także choinki i podarki. Transport choinek nadejdzie ze strefy brytyjskiej, aby każdy Berlińczyk mógł sobie pod „bożym drzewkiem" podumać i rozmyślać nad znikomością tego świata. Inaczej sobie tę gwiazdkę Niemcy umyślili, uplanowali. Z muzyką, z fanfarami, które swego czasu tak często przez Goebbelsa czyszczone, rozbrzmiewały na cały świat z niemieckich głośników. Jako zabawki pod choinką niemiecką znajdować się miała Polska, Francja, Anglia i Rosja, Europa cała. Bo żarłoczność hitlerowska widziała oczyma wyobraźni już drapacze chmur Nowego Jorku jako ozdóbki na berlińską choinkę.

Ozisiaj z tego snu o potędze o panowaniu nad światem pozostały tylko nędzne szmaty. Ze szmatek, z różnych resztek fabrykuje się w Berlinie zabawki, aby każde niemieckie dziecko miało swoją uciechę.

* * *

Z witryn sklepowych poznikały już tak typowe dawniej dla wyobraźni i duszy pruskiej zabawki „militarystyczne", jak ołowiane żołnierzyki niemieckie w stalowych hełmach, tanki i armatki różnego rodzaju i kalibru. Dzisiaj panują wszechwładnie lalki różnego, przeważnie nijakiego rodzaju, kramiki kupieckie, kolejki, tramwaje i zwierzątka z krowich ogonów.

* * *

Krowie ogony stworzyły zresztą cały przemysł zabawkarski. I trzeba przyznać, że zorganizowali to Niemcy bardzo dowcipnie. Jedna z fabryk zakupiła pół miliona takich ogonów. Wymyto je i oczyszczono bardzo dokładnie i skrupulatnie i zużyto następnie do produkcji koników. Takiemu samemu procesowi poddano odpadki ze skór króliczych. Koniki były gotowe, ale bez kółek. A co to za konik dla niemieckiego dziecka, którego nie można na sznurku ciągnąć. Ale od czegoż maski gazowe! Kupiono więc pół miliona filtrów od masek gazowych, wyśrubowano kółka i przyprawiono je konikom.

Widać na tym przykładzie, jak ładnie i składnie przemysł niemieckie przestawia się na tory pokojowe. I którzby pomyślał jeszcze rok temu, na gwiazdkę, że niemieckie maski gazowe znajdą takie miłe, takie urocze, takie niewinne zastosowanie..

* * *

Berlin drży z zimna. Wszędzie z każdego kąta wieje przejmujące, dotkliwe zimno. — W mieszkaniu zimno, w lokalach zimno, w kinach zimno. Ale berlińczycy są dowcipni. Robią np. bukiety z makulatury: stare szpargały, goebbelsowe gazecidła zmiękcza się w wodzie, następnie ugniata się z tego piłki, które po wyciśnięciu z wody, muszą dłuższy czas schnąć. Takie kule papierowe palą się jak brykiety i dają one podobno dużo ciepła.

* * *

Władze alianckie zabrały się ostro do walki z włóczęgostwem i handlem nielegalnym. W sektorze sowieckim udało się władzom wojskowym zlikwidować kilka band wyrostków i łobuziaków niemieckich, którzy z bronią w ręku napadali o zmierzchu na przechodniów, szczególnie w pobliżu dworców kolejowych. — Zasłużona kara nie minie tych rzezimieszków, których większość kształciła się w tym rzemiośle w szeregach Hitlerjugend. Również w strefie brytyjskiej i amerykańskiej przeprowadzono podobne akcje. Na całym obszarze okupacyjnym amerykańskim w obławach wzięło udział sto tysięcy żołnierzy amerykańskich, uzbrojonych w karabiny maszynowe. Zatrzymywano wszelkie pojazdy, skonfiskowano duże ilości towaru i aresztowano wiele osób podejrzanych.

W strefie brytyjskiej przedsięwzięto także bardzo drastyczne środki. W Essen aresztowano każdego, kto zatrzymywał się przy miejscach czarnego handlu. Właścicielom lokali, w których odbywały się różne ciemne interesy i transankcje, odebrano koncesje.

W Gelsenkirchen do pomocy w obławie zmobilizowano czołgi, przy czym aresztowano 2 tysiące osób.

Młodzież niemiecka bawi się. W jednej tylko dzielnicy berlińskiej, Neukölln, podczas kontroli dowodów osobistych stwierdzono, że połowę gości dancingowych stanowili „panowie" w wieku od 14 do 18 lat!

W planie gospodarczym na rok 1946, opracowanym obecnie na rozkaz marsz. Żukowa przez niemieckie władze samorządowe przewiduje się m. in. wprzągnięcie do procesu pracy tych wszystkich, którzy dotychczas nie znaleźli sobie jeszcze albo nie chcieli znaleźć produktywnego zajęcia.

BOHDAN DANIELEWSKI

Banda NSZ zamordowała 8 Żydów i 2 Polaków

(ws) W Bolesławcu (powiat wieluński, województwo łódzkie) banda NSZ-owców dokonała ohydnego morderstwa na ośmiu Żydach i dwóch Polakach. Zamordowani Żydzi powrócili niedawno do domu z obozów koncentracyjnych w Niemczech.

W dniu 11 listopada o godzinie 2-ej w nocy do mieszkania Szaji Kona wtargnęło szesnastu mężczyzn, ubranych w wojskowe mundury oraz uzbrojonych w automaty i granaty ręczne.

W mieszkaniu oprócz właściciela znajdowała się jego żona i brat. Bandyci, po sterroryzowaniu swych ofiar, przeprowadzili dokładną rewizję, zabierając całe ich mienie. Następnie pobili ich do nieprzytomności, mówiąc: — „Wiecie już, jak biją Niemcy w obozach koncentracyjnych, teraz zobaczycie, jak biją Polacy".

Pobici Żydzi, nie czując się bezpiecznie w miasteczku, postanowili je opuścić w najbliższym czasie. Pozostali jednakże w Bolesławcu jeszcze kilka dni, aby zlikwidować swe osobiste sprawy. W obawie przed możliwością powtórnego napadu, sypiali u sąsiadów Polaków.

W dniu 28 listopada powrócili do miasteczka z obozu koncentracyjnego brat pobitych Jankiel Kon oraz Goldrat Moryc i Holc Pinkus.

NSZ-owcy widocznie śledzili Żydów, orientowali się, że nie sypiają oni w domu i wiedzieli o powrocie nowych Żydów, ponieważ już następnego dnia o godzinie 5 po południu otoczyli miasteczko, następnie wpadli do mieszkania Kona Szaji, gdzie spodziewali się wszystkich zastać, i w bestialski sposób zamordowali pięć osób.

Po stwierdzeniu, że tylko pięciu Żydów padło ofiarą ich ohydnego morderstwa, udali się na szosę prowadzącą z Wielunia do Bolesławca i tam oczekiwali na powrót reszty, mającej przyjechać z Wielunia samochodem do domu. Nadjeżdżające auto zostało powitane gradem kul, które posypały się z karabinu maszynowego. W rezultacie pięć osób zostało zabitych, a jedna ranna.

Wśród zabitych byli dwaj Polacy.

Bandyci, chcąc pokazać, że nie mieli zamiaru zabijać Polaków, że zostali oni zamordowani przypadkowo, zostawili miejscowej ludności 2 tysiące złotych jako zwrot kosztów ich pogrzebu i na leczenie rannego Polaka.

Bandy NSZ-owskie mordują niewinnych ludzi, którzy po kilku latach najokropniejszych przeżyć w obozach koncentracyjnych powracają do domu. Metody hitlerowskie stosowane są w dalszym ciągu przez zwyrodnialców. Dla tych bandytów nie ma miejsca wśród polskiego społeczeństwa!

Po katastrofie na moście Poniatowskiego

W środę w kilkanaście godzin po katastrofie wznowiono pracę przy odbudowie mostu. Jednocześnie na miejscu budowy działa komisja śledcza i komisja techniczna BOS-u.

Opóźnienie oddania mostu do użytku które w związku z katastrofą zapowiada Biuro Odbudowy Stolicy, wywołało w Warszawie duże przygnębienie. Ludność pracująca, mieszkająca na Saskiej Kępie, i warszawiacy zatrudnieni na Pradze z troską myślą o wiosennym ruszeniu lodów i możliwościach całkowitego odcięcia Warszawy od Pragi w wypadku zerwania drewnianego mostu wysokowodnego. Obliczenia Biura Odbudowy Stolicy i prof. Stanisława Hempla liczyły się z ukończeniem prac odbudowy mostu Poniatowskiego na dzień 1 lutego, zdając sobie sprawę z dużych możliwości zerwania mostówd rewnianych przez wiosenny pochód lodów.

O żywotności problemu odbudowy mostu Poniatowskiego świadczy fakt zebrania się na wybrzeżu Wisły na wieść o katastrofie tłumów ludności zarówno Warszawy, jak i Saskiej Kępy. (v)

* * *

W związku z komunikatem BOS-u o katastrofie chcemy zwrócić uwagę, że ofiarą katastrofy padło 9-ciu pracowników. W dość obszernym komunikacie BOS-u nie znaleziono miejsca na choćby jedno o nich słowo, na żadną wzmiankę o ofiarach fatalnego wypadku.

Ohydne morderstwo

Zamordowanie działacza P. S. L.

Dnia 5 bm. wieczorem zamordowany został w swym mieszkaniu w Łodzi przy ul. Przejazd 30 znany działacz ludowy ob. Bolesław Ścibiorek, poseł do Krajowej Rady Narodowej.

Ob. Ścibiorek przed miesiącem wstąpił wraz z tak zwaną „grupą Bańczyka" do PSL, gdzie został jednym z sekretarzy Naczelnego Komitetu Wykonawczego.

Prawdopodobnie morderstwo ma charakter polityczny. Śledztwo jest w toku. Domyślać się można, że mordercy rekrutują się z szeregów NSZ. Organizacja ta zaczęła od morderstw działaczy robotniczych i Żydów, a teraz z rąk NSZ-owych bandytów padł działacz ludowy.

Ohydne morderstwo wywołało wielkie poruszenie w kołach robotniczych Łodzi.

Wojewódzki Komitet PPS przesłał listy kondolencyjne do wojewódzkich zarządów PSL i „Wici". Delegacja PPS weźmie udział w pogrzebie Zmarłego.

O szybki wyładunek wagonów kolejowych

Wobec dotkliwego braku wagonów towarowych, a równocześnie dużego zapotrzebowania wagonów pod przewozy kolejowe, mające olbrzymie znaczenie gospodarcze dla odbudowującego się Państwa, zachodzi konieczność dołożenia wszelkich starań, aby doprowadzić do minimum nieproduktywne przestoje wagonów przy naładunku i wyładunku i umożliwić przez to szybszy obrót tymi wagonami.

W związku z powyższym wydany został szereg zarządzeń, według wytycznych delegata nadzwyczajnej komisji rządowej do spraw transportu i opracowano szczegółowe plany, których wykonanie w niedługim już czasie powinno dać pożądane wyniki. Mimo jednak wysiłków organów kolejowych i wydatnej pomocy władz rządowych, uzyskanie pełnych wyników wdrożonej akcji, uzależnione jest w dużej mierze od samych klientów kolei.

Wydawe w tym względzie zarządzenie ustala godziny służbowe dla naładunku i wyładunku wagonów przez całą dobę bez przerwy. Termin wolny od postojowego wynosi 6 godzin, licząc od chwili podstawiania wagonu. Bocznice obsługiwane będą 3 razy na dobę. Wszystkie wagony z wyjątkiem przesyłek wojskowych, które w przeciągu najbliższych 24 godzin od chwili przygotowania ich do odbioru, względnie podstawienia pod naładunek, nie będą wyładowane przez odbiorcę lub całkowicie załadowane przez nadawcę, zostaną na odpowiedzialność i koszt interesanta wyładowane i przekazane do dyspozycji kolei jako próżne.

Przedsiębiorstwa, zarówno państwowe, jak i spółdzielcze powinny tak przygotować swój aparat transportowy, aby dokonać rozładunku bez opłaty postojowego, którego wartość, choć idzie niejednokrotnie w miliony złotych, nie równoważy straty, jakie ponosi życie gospodarcze. Dotyczy to zwłaszcza transportów masowych jak: węgiel i materiały budowlane oraz artykułów UNRRA, których nie wyładowanie w wyznaczonym terminie utrudniają wykonanie planu obrotu wagonami.

Ogół społeczeństwa musi zrozumieć, że sprężystość mechanizmu kolejowego stanowi zasadniczą podstawę odbudowy i rozwoju gospodarki Państwa i że wysiłek podejmowany nad dźwignięciem transportu nie obciąża wyłącznie tylko kolejarza, ale w równej mierze musi być udziałem wszystkich, korzystających z usług kolei. Tylko na tak pojętej platformie współpracy dojść możemy do realnych wyników.

Hasło: „Miesiąc grudzień początkiem wyścigu pracy na kolejach", znajdzie należyty oddźwięk w społeczeństwie, jeśli klienci zastosują się do wzmożonego tempa pracy na kolejach, realizując dewizę „Szybki wyładunek zwiększa obrót wagonów, usprawnia transport i przyspiesza odbudowę kraju".

Zakopane w zimowej szacie

Jak smrek, który ugiął się pod naporem halnego wiatru, lecz po jego przejściu dumnie się podnosi, tak się podnosi Zakopane po przejściu wojennej zawieruchy. Niemcy zadali mu kilka dotkliwych ran, lecz nie zdołali go zniszczyć i Zakopane wraca do życia, zawsze przedziwnie piękne, w tej chwili już srebrne od śniegu. Znużone oczy patrzą na nie z zachwytem. Śmiertelnie zmęczone dusze odpoczywają tu w niezmąconej ciszy.

To też już od lata przybywają ludzie, wiedzący, że tutaj pozbędą się resztki trwóg i odpoczną.

A Zakopane zabliźnia swe rany, czyści domy i uzupełnia braki. Nie myśli o komforcie, lecz stara się o zdrową wygodę, o ciepłe mieszkania i dobre jedzenie. Życie w Zakopanem zaczyna się wzmagać, zanim buchnie słoneczną, zimową radością.

Czynne są obie kolejki, naprawia się drogi, organizuje się wycieczki. Komunikacja z dniem każdym jest sprawniejsza. Sezon sportowy zapowiada się bez przesady — wspaniale. Sztuka ma tu swoje siedlisko, a takich wystaw, jak pośmiertna wystawa Sichulskiego i Kamockiego, dawno nie oglądano w Polsce. Jest teatr i kino.

Ludzie uczynili, co było w ich mocy, a przyroda uzupełni niedostatki, zima bowiem zapowiada się wspaniale: śnieżna i pogodna.

Od 1-go b. m. Zarząd Miejski w Zakopanem zaczął wydawać biuletyn informujący o ruchu turystycznym i życiu uzdrowiska. Biuletyn podawać będzie informacje o pensjonatach i hotelach, cenach mieszkań, kosztach pobytu, o sanatoriach i lecznicach, adresach i specjalnościach lekarzy, o imprezach sportowych i artystycznych, słowem o wszystkim co każdemu przyjezdnemu udogodni przybycie i pobyt.

j. w.

Z życia Partii w Łodzi

PORANEK ARTYSTYCZNY

Dzielnica Fabryczna PPS urządza w sobotę, 8 grudnia o godzinie 11-ej w Teatrze Wojska Polskiego, ul. Stefana Jaracza 27, poranek artystyczny. Udział biorą: Aleksander Zelwerowicz, Irena Górska, Andrzej Bogucki, Wanda Łuczycka, Leon Pietraszkiewicz, Janina Godlewska, Henryk Borowski, Jadwiga Hryniewiecka, Jacek Woszczerowicz. Przy fortepianie — Mierzejewski. Zaproszenia do nabycia w Dzielnicach PPS.

Kronika łódzka

Teatr Lalek — TUR

W każdą sobotę i niedzielę o godz. 15 w sali Centralnego Robotniczego Domu Kultury — TUR Piotrkowska 243 odbywają się przedstawienia lalkowe.

1. „O Jasiu Brudasiu" — bajka pióra Marii Kownackiej. 2. „O Marysi Pasterce" — bajka pióra N. Gerneta, tłum. T. Bujnickiego. Opracowanie muzyczne, Maciej Zalewski.

Bilety w cenie od 10 do 30 zł do nabycia na godzinę przed przedstawieniem w Kasie Teatru. Przedsprzedaż w sekretariacie CRDK—TUR ul. Piotrkowska 243, w godz. od 9 do 19-ej.

Na biedne dzieci

Z okazji imienin P. M. S. ofiarę na biedne dzieci w kwocie 200 zł składa za pośrednictwem naszej redakcji A. A.

Wieczór pieśni, tańcu i humoru

W Centralnym Robotniczym Domu Kultury TUR (Łódź, Piotrkowska 243) codziennie począwszy od niedzieli 9 bm. o godz. 19: „Wieczór pieśni, tańca i humoru".

Z Oficerskiej Szkoły Artylerii

Komenda 2-ej Oficerskiej Szkoły Artylerii podaje do wiadomości, że ostateczny termin składania podań o przyjęcie do Szkoły upływa z dniem 27 grudnia 1945 roku. Warunki przyjęcia:

1) ukończenie szkoły średniej — minimum: mała matura; 2) nie przekroczony 21 rok życia; 3) pełne kwalifikacje fizyczne podlegające kontroli komisji lekarskiej Szkoły.

Każdy ubiegający się o przyjęcie do Szkoły obowiązany jest w wyżej podanym terminie złożyć w 2-ej Oficerskiej Szkole Artylerii Toruń-Mokre ul. Sobieskiego podanie.

Po rozpatrzeniu podań o przyjęcie do Szkoły kandydaci podań zostaną poddani egzaminowi sprawdzającemu z zakresu wyszkolenia ogólnokształcącego. Egzamin odbędzie się w dniu 28 i 29 grudnia br.

Okres szkolenia w II-ej Oficerskiej Szkole Artylerii wynosi 2 lata.

We Francji wznoszą się pomniki

ku czci polskich partyzantów

W La Versanne odbyły się uroczystości odsłonięcia pomnika ku czci poległych bohaterów-partyzantów zagłębia St. Etienne. Pod Versanne walczył oddział im. Tadeusza Kościuszki, składający się z 21 mężczyzn i jednej młodziutkiej dziewczyny, która była łączniczką pomiędzy oddziałem i dowództwem Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego we Francji. Wśród Polaków znajdował się jeden Francuz. Oddziałem dowodzili: Franciszek Zmuda i Teodor Łopuszański. 20 lipca roku 1944, gdy chwila Powstania Narodowego stawała się bliska, 400 hitlerowców otoczyło obóz polskich partyzantów pod Versonne. Polacy bronili się dzielnie do ostatniej kropli krwi — zginęli wszyscy.

W sierpniu i wrześniu 1944 r. 20 tysięcy Polaków odpowiedziało na apel PKWN przystępując do walki zbrojnej ramię w ramię z ludem francuskim przeciwko jednemu ciemiężcy — Niemcom. Żołnierz polski we Francji chciał w ten sposób pomścić śmierć tych spod Versanne.

Oddziałów partyzanckich we Francji było dużo. Patrioci-Polacy łączyli się z patriotami-Francuzami, aby wspólnie walczyć z okupantem. W departamentach Nord, Pas de Calais, Loire, Gard, Tarn, Allier, Puy de Dome Isere walczyły oddziały im. Adama Mickiewicza, Bartosza Głowackiego, Józefa Kosteckiego i innych. Polacy brali żywy udział w podziemnym Ruchu Oporu we Francji. Dla przykładu warto wymienić oddziały polskie, zgrupowane w batalionie im. Bartosza Głowackiego w departamencie Gard, które w licznych walkach z Niemcami spowodowały śmierć 221 hitlerowców, zraniły 168 i wzięły 39 żołnierzy i oficerów niemieckich do niewoli.

Na ziemi francuskiej spotyka się często pomniki ku czci partyzantów polskich i francuskich, którzy walczyli razem w imię tych samych ideałów.

FRANCUSKI KOMITET POMOCY DLA NAUKI POLSKIEJ

W Paryżu został zorganizowany Komitet Pomocy dla Nauki Polskiej pod przewodnictwem prof. Joliot i jego żony — prof. Ireny Joliot-Curie. Komitet pragnie przyczynić się do skompletowania bibliotek, muzeów, wysłać do Polski czasopisma, prace i pomoce naukowe.

Wojsko przekazało 300 majątków

Władze wojskowe na Pomorzu Zachodnim rozpoczęły przekazywanie okręgowemu urzędowi ziemskiemu administrowanych dotychczas przez nie majątków. Ilość majątków przekazywanych wynosi ok. 300. Jednocześnie przejmowany jest przez Urząd Ziemski inwentarz żywy i martwy. W tej liczbie 5 tys. krów i 16 tys. owiec. Przekazane zostaną również w 2 majątkach cieplarnie z hodowlami winogron.

Walka z nadużyciami władzy

WARSZAWA (PAP). Woj. Urząd Bezp. Publ. w Lublinie aresztował i po przeprowadzeniu śledztwa przekazał do wojskowego sądu okręgowego Skocza Tadeusza, pracownika Urz. Bezp. Publ. w Puławach. Jak się okazało Skocz Tadeusz we wsi Stok w czasie zabawy publicznej sterroryzował przy użyciu broni 2 chłopców, przy czym jednego z nich 15-letniego Majewskiego zastrzelił, powodując natychmiastową śmierć. Sąd po ustaleniu winy Tadeusza Skocza skazał go na karę śmierci.

Remont katedry płockiej

W pierwszych dniach wojny Niemcy podczas nabożeństwa rzucili bombę na katedrę, zabijając kilka osób.

Po zajęciu miasta urządzili w kościele skład zrabowanych sprzętów, a następnie skład wojskowy.

Katedra pochodzi z 12 stulecia i chociaż była kilkakrotnie przebudowana (XVI, XVIII i na początku XX wieku) utrzymała swój styl romański. Wkrótce po uwolnieniu Płocka od najazdu barbarzyńców hitlerowskich, przystąpiono do zabezpieczenia katedry.

Obecnie referat Kultury i Sztuki przy starostwie płockim przyznał Zarządowi Miejskiemu 100.000 zł na dokończenie remontu.

Kursy pedagogiczne na Pomorzu

Kuratorium okręgu szkolnego pomorskiego organizuje kursy pedagogiczne, które zaczną się w styczniu 1946 r. w Bydgoszczy, Chełmnie, Grudziądzu, Wrocławiu, Nieszawie, Nowym Mieście, Toruniu, Włocławku i Złotowie i trwać będą do końca czerwca 1946 r.

Na kursy mogą się zgłaszać osoby w wieku od 18—30 lat, które wykażą się pracą społeczną w organizacjach lub związkach młodzieżowych. Świadectwa ukończenia gimnazjum, względnie wiedza ogólna, odpowiadająca poziomowi nauki w gimnazjach ogólno-kształcących lub zawodowych.

Kandydaci przyjęci na kurs mogą otrzymać prócz bezpłatnej nauki stypendia poza tym internat i wyżywienie w stołówce. Zgłoszenia na kursy przyjmują wszystkie dyrekcje zakładów kształcenia nauczycieli do 31 grudnia bm.

Polska YMCA w Łodzi istnieje 23 lata

„Podstawową cechą organizacji YMCA jest jej demokratyzm. Demokratyczna idea współpracy poszczególnych ognisk w kraju przenika całą organizację YMCA. Wierna najpiękniejszym polskim tradycjom wychowawczym, Polska YMCA dąży do wprowadzenia ich w czyn przy pomocy najbardziej nowoczesnych metod naukowych, by możliwie przyspieszyć proces wychowania rzetelnych obywateli kraju dla Polski".

Takie oto motto wypisała Polska YMCA w swoim programie. Czy rzeczywiście organizacja ta służy idei demokratycznej, przekonać się może każdy, kto zechce głębiej wejrzeć w działalność tej instytucji.

Polska YMCA powstała 8 grudnia 1922 roku jako instytucja niezależna, gdyż do tego czasu prowadzona była przez YMCĘ amerykańską. Początkowo ograniczała swą akcję do niesienia pomocy żołnierzom polskim i inwalidom wojennym, z czasem jednak powstało szereg sekcji o charakterze ogólno-społecznym, jak sekcje oświatowe, pomocy dla bezrobotnych, dla dzieci opuszczonych, dla dzieci ulicy itp.

Dziś Polska YMCA pełni nadal po pięciu przeszło latach przerwy spowodowanej wojną, swą misją społeczną, przy jak najżyczliwszym poparciu władz państwowych, wojewódzkich i miejskich.

Jesteśmy właśnie w gmachu Polskiej YMCI w Łodzi. Przyszliśmy w samą porę, bowiem jutro instytucja ta święcić będzie nielada uroczystość: 23-lecia swego istnienia oraz otwarcie nowego działu: „Działu chłopców".

Właściwie zaczynamy na nowo – mówi dyrektor Leśniewicz. – To bowiem, co pozostawili po sobie Niemcy, było najjaskrawszym przykładem zniszczenia i bezwstydnego rabunku. Kiedy po oswobodzeniu Łodzi – wróciliśmy na ul. Moniuszki, zastaliśmy puste sale, puste szafy biblioteczne, zniszczoną salę gimnastyczną, ogołoconą z przyrządów, tylko basen nietknięty, gdyż Niemcy nie zdążyli zniszczyć go w czasie ucieczki. Największą stratę stanowi dla nas wywiezienie bogatej biblioteki (około 5.300 tomów).

Łódzka YMCA podczas okupacji nie przejawiała żadnej działalności. Natomiast w Warszawie pracowaliśmy nielegalnie, wysyłając książki do obozów jeńców w Niemczech. Ogółem wysłano podczas okupacji 130.000 książek zebranych wśród społeczeństwa.

Łódzka YMCA pierwsza po wojnie rozpoczęła akcję kolonii letnich dla dzieci i młodzieży szkół powszechnych i średnich. W akcji tej udział wzięło 623 chłopców od 6 do 15 lat w 4 turnusach. Kolonie te, zupełnie bezpłatne, były dostępne dla najuboższej dziatwy.

Akcja pomocy młodzieży obejmuje poza tym następujące działy: higieny, oświaty i wychowania, sportu i gier sportowych. Najszerzej rozwinięty jest dział sportu i higieny. Młodzież i starsi korzystają z nauki pływania, gimnastyki, plastyki, boksu, gier sportowych i temu podobnych imprez. Uczestnicy akcji sportowych zostają poddawani szczegółowym badaniom lekarskim. Poza tym na miejscu można korzystać z łaźni i natrysków, za minimalnymi opłatami.

Dział oświaty i wychowania obejmuje kursy dokształcające, nauki języków obcych, kroju i modelowania, elektrotechniki, stenografii polskiej i zagranicznej.

Dział oświatowy stwarza na zasadach demokratycznych dla wszystkich bez wyjątku nowoczesne warunki zdobywania wiedzy tak teoretycznej, jak i praktycznej, obejmującej wiadomości z zakresu szkoły ogólno-kształcącej, jak też i zawodowej. W ciągu roku organizowane będą dalsze kursy zawodowe, z zakresu rolnictwa, handlu, przemysłu, administracji i rzemiosła.

W najbliższym cazsie otwarta zostanie biblioteka, dla której na razie skompletowano 800 tomów.

Jeśli idzie o dział sportowy, to dodać należy, że młodzież po kąpieli, ćwiczeniach gimnastycznych czy grach sportowych otrzymuje bezpłatnie szklankę kawy z mlekiem i kawałkiem posmarowanego masłem chleba czy bułki. Od dnia 8 bm. zamiast kawy młodzież pić będzie w Łódzkiej YMCA prawdziwe kakao.

K. W.

W dniu 8-go grudnia br., jako w dniu Kupca, o godz. 11-ej w Katedrze św. Stanisława Kostki, odprawiona zostanie uroczysta Msza Św. za poległych i zmarłych kupców łódzkich, o czym zawiadamia wszystkich Kelegów

ZARZĄD ZWIĄZKU KUPCÓW W ŁODZI

OGŁOSZENIE O PRZETARGU

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Łodzi, Wydział Kolei Wąskotorowych ogłasza przetarg nieograniczony na roboty remontowe w bundynku P.K.P. przy ul. Aleja 1-go Maja Nr 16 w Łodzi

Oferta w zalakowanych kopertach z napisem: „Oferta na roboty remontowe w budynku P.KP. przy ul. Aleja 1-go Maja Nr 16 w Łodzi" należy składać do dnia 12 grudnia 1945 roku do godz. 10 rano w Wydziale Kolei Wąskotorowych, Dział Drogowy ,gdzie również można otrzymać ślepe kosztorysy i materiały przetargowe.

Do oferty należy dołączyć pokwitowanie na wniesione wadium przetargowe. Wadium w sumie 3.000 — zł należy wnieść do Kasy Dyrekcyjnej P.K.P. w Łodzi

Otwarcie ofert nastąpi 12 grudnia 1945 roku o godz. 11 w Wydziale Kolei Wąskotorowych, ul. Śródmiejska 20.

Dyrekcja P.K.P. zastrzega sobie prawo wyboru dowolnego oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania motywów.

Łódź, dnia 5 grudnia 1945 r.

Dyrekcja Okręgowa Kolei Wąskotorowych

Chleb na kartki

Wydział Aprowizacji i Handlu Zarządu Miejskiego w Łodzi podaje do wiadomości, że w pierwszym okresie m-ca grudnia realizowane będą na chleb następujące odcinki kart żywnościowych z miesiąca grudnia:

Chleb biały 80% w cenie zł 2.15 za 1 kg:

Kat. „W" odcinek Nr 1 uprawniający do nabycia 2 kg chleba; Kat. II Nr 1 – 2 kg chleba, Kat. III Nr 1 – 2 kg chleba, Kat. I „R" Nr 1 – 2 kg chleba.

Na karty żywnościowe „MK" Ministerstwa Komunikacji na miesiąc grudzień, **zaopatrzone na odwrocie w pieczęć okrągłą** Zarządu Miejskiego w Łodzi, wydany będzie chleb w pierwszym okresie miesiąca grudnia na następujące odcinki:

Na karty pracownicze „MK":

odcinek Nr 20, uprawniający do nabycia 2 kg chleba.

Na karty rodzinne „MK":

odcinek Nr 14, uprawniający do nabycia 2 kg chleba.

Chleb ciemny 96%:

Kat. II odcinek Nr 2 uprawniający do nabycia 2 kg chleba; Kat. III Nr 2 – 2 kg chleba, Kat. I „R" Nr 2 – 2 kg chleba, Kat. „N" Nr 1 i 2 – 2 kg chleba na każdy odcinek, oraz odcinek Nr 3, uprawniający do nabycia 1 kg chleba.

Na karty pracownicze „MK":

odcinek Nr 21, uprawniający do nabycia 2 kg chleba;

Na karty rodzinne „MK":

odcinek Nr 15, uprawniający do nabycia 2 kg chleba.

W dniu 5 grudnia br. po ciężkich cierpieniach zasnął w Bogu najlepszy mąż i ojciec

ś. † p. Kazimierz Brzeski

przeżywszy lat 36

główny inspektor kontrolni w Wydziale Przemysłowym Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi, por. rez. W. P.

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy przy ul. Ogrodowej 39 na Starym Cmentarzu nastąpi w dniu 7 bm. o godz. 13. O smutnym tym obrzędzie zawiadamiają przyjaciół i znajomych

żona, syn, córeczka, rodzice, siostra, szwagier i rodzina.

Ujęcie bandy „Ignaca"

W dniu 5.12. 1945 r. o godz. 22-ej min. 30 patrol Milicji I-go Komisariatu MO w Łodzi, zatrzymała przy rogu ul. Łagiewnickiej i Pl. Kościelnego, dwóch podejrzanych mężczyzn i jedną kobietę.

Zatrzymani nieśli cztery duże walizy. Przy bliższej rewizji znaleziono u jednego, jak się później okazało Wiktora Jasienkiewicza karabin z obciętą kolbą, który miał ukryty pod płaszczem.

Po doprowadzeniu do I-go Komisariatu MO okazało się, że zatrzymani: Wiktor Jasienkiewicz, Jan Stolarski, Helena Perdel są członkami szajki bandyckiej, która grasowała już od dłuższego czasu na terenie Łodzi. W walizkach, sprawcy mieli rzeczy zrabowane ob. Helenie Topolskiej zam. przy ul. Żeromskiego Nr 18.

Dalsze śledztwo dało niespodziewane wyniki. W ciągu paru godzin udało się aresztować około 9-ciu osób, członków bandy „Ignaca", między innymi bandytami: Henryka Gołębiowskiego, Leona Nowaka, podejrzanych: Zygmunta Kucharskiego, Marię Morańczyk i Sabinę Szulc, paserów: Franciszka Śmiałkowskiego oraz Helenę Perdek, która także chodziła na napady i Niemkę Helenę Jaskulską, która „nadawała robotę". Ci sami członkowie bandy dokonali napadu na ul. Nowogrodzkiej (Żabieniec) u Wacławy Zaremby.

Dalsze śledztwo w toku. W krótkim czasie 1-szy Kom. MO zlikwidował drugą bandę na terenie Komisariatu.

Młode lwiątka w Łódzkim Zoo

Łódzki Ogród Zoologiczny może się poszczycić nowym sukcesem hodowlanym. Po urządzeniu hodowli zwierząt kopytnych w krótkim stosunkowo czasie przyszła kolej na zainstalowanie hodowli zwierząd drapieżnych. Mimo ciężkich warunków aprowizacyjnych, które są elementarną przeszkodą w hodowli, lwica „Ela" wydała na świat troje lwiątek. Matka i młode czują się doskonale. Biorąc pod uwagę, że cena lwa dochodzi obecnie do 150.000 zł ogród nie tylko powiększył liczebność żywego inwentarza, ale stał się bogatszym o prawie pół milicna złotych. Lwiątka będzie można oglądać już w najbliższych dniach.

TEATR „SYRENA" TRAUGUTTA 1

Ostatnie trzy gościnne występy „WIECHA" w programie „Miłość i propaganda".

Dnia 9 grudnia br. w teatrze „Syrena" Traugutta 1 o godz. 12 w południe II PORANEK WIECHA z udziałem: M. Bielickiej, A. Boguckiego, E. Dziewońskiego, L. Sempolińskiego i WIECHA. Nowe piosenki, nowe felietony. Bilety już w teatrze „Syrena".

PAŃSTWOWA FILHARMONIA
Narutowicza 20

Piątek, 7.XII.1945, godz. 19,45 wieczorem

VI. Koncert Symfoniczny

Dyrygent:
ARTUR MALAWSKI

Solista:
JAN HOFFMAN (fortepian)

W programie:
Beethoven, Ceasar Franck, Rimskij-Korsakow.

(PAP) Ceny biletów od zł. 5.—

PRZETARG

Państwowy Browar Nr 2 w Łodzi, ul. Orla Nr 25. ogłasza przetarg nieograniczony na dostawę 1 mil. kg lodu.

Oferty z podaniem cen:

1) lokko browar
2) rąbany na miejscu
3) w taflach na miejscu

należy składać w biurze Państwowego Browaru Nr 2, ul. Orla 25 w zapieczętowanej kopercie z napisem: „Dostawa lodu" do dnia 15 grudnia 1945 roku.

Szczegółowe informacje otrzymać można w dyrekcji Państwowego Browaru Nr 2 w godz. od 8 do 10 rano.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 17 grudnia 1945 roku o godz. 10 rano.

Wadium przetargowe zgodnie z obowiązującymi przepisami w wysokokści zł. 10.000 należy złożyć w kasie P. Br. Nr 2, a kwit dołączyć do oferty.

Państwowy Browar Nr 2 w Łodzi

Teatry łódzkie

Teatr WP codziennie o godz. 19.15 „...Ostrożnie, świeżo malowane" Renè Fauchois w świetnej interpretacji Woszczerowicza, Godlewskiej, Jezierskiej, Łabuńskiej, Łuczyckiej, Mrozowskiej, Bugajskiego, Daczyńskiego, Maliszewskiego, Modrzewskiego, reżyserii Edmunda Wiercińskiego i dekoracjach Ottona Axera. **Jutro, w sobotę o godzinie 15 ukaże się po dłuższej przerwie znakomita „Lekkomyślna siostra" Perzyńskiego, wielki sukces teatru w reżyserii Daczyńskiego, oprawie dekoracyjnej i kostiumowej Władysława Daszewskiego i premierowej obsadzie: Górecka, Górska Irena, Łuczycka, Bogucki, Daczyński, Grolicki, Wołłejko i Urbański. W niedzielę o godz. 16.15 Recital śpiewaczy Jerzego Gardy. W pełnych próbach pod kierunkiem Kazimierza Rudzkiego „Wesele Figara".**

Teatr Powszechny gra codziennie o godz. 19.15, w niedzielę dwukrotnie o godz. 16 i 19.15 komedię Aleksandra Fredry „Pan Jowialski", który już wkrótce przekroczy liczbę 40 przedstawień. Obsada premierowa: Zelwerowicz (Szambelan), Grolicki (rola tytułowa), Dąbrowska, Rachwalska, Tymowska, Bogucki, Borowski, Pietraszkiewicz i Szubka. W próbach jedna z najpiękniejszych sztuk ze światowego repertuaru teatralnego „Świerszcz za kominem" Karola Dickensa.

PORANEK SYMFONICZNY W FILHARMONII

Solistką niedzielnego poranku symfonicznego dn. 9 bm., będzie Władysław Kędra, który odegra z tow. orkiestry koncert fortepianowy Griega. Przy pulpicie kapelmistrzowskim stanie utalentowany dyrygent lubelskiej orkiestry symfonicznej Zygmunt Szczepański. W programie Symfonia g-moll Mozarta oraz „Swaty polskie" Nowowiejskiego.

Ceny miejsc popularne, od 5 zł.

Drobne ogłoszenia

Lekarze

Dr med. SIENKO KSAWERY z Warszawy, specjalista chorób skórnych, wenerycznych i pęcherza, ul. Kilińskiego 132. Przyjmuje od 12 do 2 i od 4 do 6. Tel. 205-55.

DR MED. A. RATAJ-ŻURAKOWSKA, specjalista chorób skórnych, wenerycznych u kobiet, przyjmuje Piotrkowska 33 godz. 11–1 i 3–5.

Dr med. E. MIKULICZ ze Lwowa, lekarz-dentysta, specjalista chorób dziąseł i jamy ustnej, Zawadzka 17. (1387)

Dr KAZIMIERZ ERDMAN choroby kobiece i akuszeria powrócił, wznowił przyjęcia, ul. Sienkiewicza 31 m. 28. (1638)

Doktór REICHER specjalista chorób wenerycznych. Południowa 26. (1568)

RENTGEN (prześwietlanie płuc i serca) ul. Wigury 17. (1296)

Dr med. HENRYK TRAWIŃSKI, chirurg wznowił przyjęcia. Piotrkowska 181. (1679)

Zaofiarowanie pracy

KRAWCOWE i szwaczki w dom i poza dom mogą się zaraz zgłosić. Bandurskiego 9/11 lokal 5, I p. (1660)

SZWACZKI — BIELIŹNIARKI na koszule męskie potrzebne. Zgłaszać się: Bandurskiego Nr 9/11, w podwórzu. (1665)

DO WYDZIAŁU Faktur poważnej instytucji węglowej potrzebny wykwalifikowany pracownik z gruntowną znajomością buchalterii, ekspedycji wagonowej, fakturowania. Kandydaci z praktyką dużych przedsiębiorstw węglowych mają pierwszeństwo. Zgłoszenia pisemne do Adm. „Robotnika" pod „Węgiel".

PRAKTYKANT inteligentny potrzebny natychmiast. Księgarnia „Oświata", Piotrkowska 182. (PAP)

POTRZEBNA maszynistka na 7-kę saneczkową, na skarpetki. Narutowicza 25 m. 3. (1677)

POTRZEBNY fotograf. Nowomiejska 6. (1678)

Kupno i sprzedaż

KUPIĘ prasę do gumy, podgrzewaną na parze. Zawadzka 27 m. 12. (1671)

BIUROWE MASZYNY wszelkich typów i marek — Fotoaparaty małoobrazkowe — Teodolity — Niwelatory — Mikroskopy lekarskie — Cyrkle — Suwaki — Złote pióra — Kupno — Sprzedaż — Naprawa, Marian PUJDAK, Warszawa, Marszałkowska 79. Filii nie posiadamy.

KSIĄŻKI wszelkiej treści we wszystkich językach kupuje księgarnia „Oświata", Piotrkowska 182. (PAP)

KETTELMASZYNĘ — zczepiarkę, inna nawet uszkodzoną prywatnie kupię. Wólczańska 13. Dozorca.

BAWEŁNĘ lub wistrę 2/32, 2/40, 1/16, 1/20 kupię. Narutowicza 25/3. (1676)

Lokale

POSZUKUJĘ pokoju sublokatorskiego, względnie przy starszej kobiecie dla dwojga osób, w śródmieściu. Zgłoszenia: Piłsudskiego 74/7. Kamiński. (1675)

Poszukiwanie rodzin

CHARABIN Franciszek, wieś Mały Grodziec, gm. Kutlawa, pow. Głogów, poszukuje żony Rozalii, syna Michała, córki Anieli Maligranda i Marii Michniewicz. (1672)

KTOKOLWIEK by wiedział o losie **Antoniego Kwaśniewskiego** z Końskich, woj. Łódzkie, ur. 25. 5. 1903 r., Nr obozowy 62 527, ostatnio przebywał w Hessburgu, proszony jest o podanie wiadomości żonie — Matylda Kwaśniewska, Końskie, ul Polna Nr 61.

Różne

SKRADZIONO kartę rozpoznawczą, na nazwisko Eugenia Majchrowska. zam. Łódź, Mielczarskiego 17. (1663)

UNIEWAŻNIAM skradzioną kartę rozpoznawczą, legitym. uczniowską na nazwisko Rojkówna Zofia, ul. Tylna 1/3. (1673)

UNIEWAŻNIAM zgubione dokumenty, legitym. służbową, legitym. partyjną PPR, kartę rejestr. RKU — Łódź, na nazwisko Kamecki Jan, Lipowa 34. (1674)

UNIEWAŻNIAM skradzioną Kennkartę na nazwisko Zalewska Maria. Kilińskiego 203/22. (1680)

CENY OGŁOSZEŃ Drobne: za wyraz petitow y poza tekstem — 5 zł. Inne ogłoszenia: za milimetr — szpaltę poza tekstem — zł. 14, w tekście — zł. 21. — W numerach niedzielnych i świątecznych — 50 procent drożej.

Redaktor: Jan Dąbrowski D02846 Odbito w drukarni Nr. 4 Spółdzielni „Czytelnik", Łódź, Żwirki 2